Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 12 sierpnia 1952 r. Nr 191 (709) B Cena 15 gr

105.155 osób zwiedziło już wystawę dziesięciolecia PPR

Czynna już prawie od 4 miesięcy wystawa, poświęcona dziesięcioleciu PPR, cieszy się nieustannym powodzeniem. W tym okresie zwiedziło wystawę 105.155 osób, w tym 60 proc. stanowią wycieczki. Wystawę zwiedzają robotnicy, chłopi, żołnierze, studenci i uczniowie. Mimo okresu wakacji, przez wystawę przewija się kilka tysięcy osób tygodniowo.

W wielkiej pracy dla Ojczyzny i socjalizmu tkwi piękno naszej młodości

„Sztafety Konstytucji" poniosą całej młodzieży woj. poznańskiego meldunki o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych

W całym kraju odbywają się obecnie zebrania młodzieży, na których delegaci składają sprawozdania ze Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Po odczytaniu tekstu ślubowania chłopcy i dziewczęta radzą co należy zrobić, aby jak najlepiej wprowadzać w czyn wielkie słowa przysięgi. Jest ona wytyczną do jeszcze lepszej, jeszcze wydajniejszej pracy młodych budowniczych socjalizmu w naszym kraju.

Młodzież podejmuje nowe zobowiązania produkcyjne i coraz lepiej je wykonuje. Wielka praca dla Ojczyzny i socjalizmu zbliża młodych do ZMP, wzmacnia świadomość polityczną młodzieży. Coraz więcej chłopców i dziewcząt wstępuje do organizacji, aby w codziennej walce i pracy przy pomocy zetempowskiego kolektywu lepiej niż dotychczas tworzyć nowe — piękne jutro naszej Ojczyzny.

Młodzież woj. poznańskiego zorganizowała „Sztafety Konstytucji". Celem tych sztafet jest dotarcie do całej młodzieży ze ślubowaniem zlotowym, skontrolowanie wykonania zobowiązań i podjęcie nowych dla uczczenia wielkiej historycznej karty naszego narodu — **Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.**

Młodzież czynem chce wyrazić swoją wierność dla Konstytucji — najwyższego prawa narodu polskiego.

Sztafeta obejmuje wszystkie miasta i wsie województwa, wszystkie zakłady pracy, PGR-y i gromady. Po zebraniu i podjęciu zobowiązań w fabryce czy na wsi zebrani wybierają dwóch delegatów, którzy do następnego zakładu pracy czy gromady poniosą meldunek o wykonanych zobowiązaniach i podjęciu nowych.

Ostatnia gromada z zebranych meldunków tworzy album i przesyła go do Zarządu Powiatowego ZMP, skąd delegacje przewiozą „album powiatowej Sztafety Konstytucji". Praca sztafety rozpoczęta została już w dniu 5 sierpnia i szybko rozszerza się. Na uroczystych zebraniach młodzież manifestuje gorąco swoją wierność Konstytucji i podejmuje wiele cennych zobowiązań.

Młodzieżowa brygada produkcyjna Franka Greli pierwsza z **Siłowni nr. 1 w Jaworznie** podjęła zobowiązanie zlotowe na długo przed 22 lipca. Już w pierwszym tygodniu brygada wykonała **137 procent normy, a** w następnym tygodniu osiągnęła już **218 proc.** Młodzi, ambitni chłopcy w walce o lepsze wyniki produkcji osiągnęli w ostatnim tygodniu przed Zlotem **248 proc.** normy. Trzech z brygady pojechało na Zlot, a reszta zastąpiła swych kolegów przy warsztacie.

Po przyjeździe ze Zlotu brygadzista tej brygady Franek Grela powiedział: „Gdy przyszedłem do pracy z 51-ej brygady zetempowskiej mój majster Patyka uważał, że jestem niezdolny do bardziej skomplikowanej pracy. Prędko musiał on jednak zmienić zdanie. Pracowaliśmy dobrze — ofiarnie. Dzięki pracy zdobyliśmy zaufanie: Kamiński, Ragoda, Krzydełko i ja, kiedy przyszło pracować w cięższych warunkach, stanęliśmy do pracy i pobiliśmy dotychczasową normę. Osiągnęliśmy wtedy spory sukces — 318 proc. normy. Było to już po ślubowaniu i Zlocie. Słowa młodzieżowej przysięgi zagrzewały nas do ciężkiej pracy.

Dzisiaj mam być przyjęty do PARTII. To cośmy ślubowali naszej kochanej Ojczyźnie, Drogiemu Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi i Konstytucji już jako towarzysz partyjny będę realizował w codziennej pracy, aby brygada nasza wywiązała się ze swego ślubowania. Dlatego zobowiązaliśmy się podnieść naszą normę na stałe do 300 proc.

Ostatnio współzawodniczymy z brygadami Siłowni Nr. 2 o tytuł najlepszej młodzieżowej brygady, która otrzyma proporzec przechodni. Oczywiście będziemy się starać, aby otrzymała go nasza brygada. Jestem przekonany, że ślubowanie dane Ojczyźnie z honorem wykonamy".

100 ton odlewów ponad plan da krajowi zobowiązanie młodych robotników Odlewni Żeliwa Kombinatu Nowa Huta

Załoga nowouruchomionej **Odlewni Żeliwa Kombinatu Nowa Huta,** której większość stanowi młodzież, po masówce sprawozdawczej ze **Zlotu Młodych Budowniczych Polski Ludowej** zobowiązała się do dnia **1 listopada br. wykonać 100 ton odlewów ponad plan.**

★

Młodzieżowa Brygada **Józefa Cichosza z Wytwórni Sprzętu Mechanicznego w Łodzi** ślubowała wierność **Ojczyźnie, Partii i Towarzyszowi Bierutowi,** a teraz słowa swego ślubowania młodzi robotnicy zmieniają w czyn produkcyjny.

Przed Zlotem wykonywali oni **140 proc.,** a obecnie osiągają już **170 proc.** normy.

Kierownik brygady **Józef Cichosz** odznaczony na Zlocie Srebrnym Krzyżem Zasługi mówi: **„Ślubowaliśmy walczyć w pierwszych szeregach o wykonanie Planu 6-letniego. Nasza brygada postanowiła wcielać te wielkie słowa w życie. Od razu po ślubowaniu nie czekając na zebrania czy masówki poświęcone Zlotowi i ślubowaniu, aby lepiej, wydajniej pracować stosujemy w swej pracy metodę Zandarowej i inż. Kowalowa".**

Na zebraniach pozlotowych chłopcy i dziewczęta wstępują do ZMP

W radosnym i uroczystym nastroju odbywają się w woj. opolskim masówki, na których delegaci składają sprawozdania ze Zlotu w Warszawie. Po sprawozdaniu odczytywany jest tekst ślubowania. **Częstokroć podczas zebrań pozlotowych młodzież wyraża chęć wstąpienia do ZMP, aby w organizacji zdobywać wiedzę marksistowsko - leninowską, uczyć się jeszcze lepiej, jeszcze ofiarniej pracować dla naszej Ludowej Ojczyzny.**

Na zebraniu w **Zakładach Drzewnych w Strzelcach Opolskich 26 chłopców i dziewcząt wstąpiło do organizacji.** W powiecie **prudnickim** przyjęto do ZMP **50 niezorganizowanych,** a w powiecie **Kozle 55-ciu.** W **Namysłowie** wstąpiło do organizacji **13-tu.**

★

Na zebranie pozlotowe w gromadzie **Rosin, pow. Świebodzin** przyszli także starsi. **O Zlocie i ślubowaniu** opowiedział zebranym delegat na Zlot **Nieboraczek.** Powiedział on, że **składał ślubowanie myśląc o swojej gromadzie i w imieniu gromady.** Kończąc swoje sprawozdanie delegat **zobowiązał się dostarczyć Państwu zboża ponad przewidziany plan odstawy. Starsi gospodarze zobowiązali się także sprzedać Państwu jak najwięcej zboża.**

Czy wiesz, że...

Zarząd Główny ZMP przeznaczył na nagrody w Wielkim Konkursie Zlotowym na wspomnienie, opowiadanie lub nowelę — ogłoszonym przez redakcję „Sztandaru Młodych", dział młodzieżowy „Książki i Wiedzy" oraz „Polskie Radio"

50 rowerów i 3 motocykle

Jeżeli:

— znacznie przekraczałeś normę w swoim zakładzie pracy,

— zdobywałeś tytuł przodownika nauki i pracy społecznej lub przodownika wyszkolenia bojowego i politycznego,

— uzyskałeś dobre wyniki w sporcie.

zostałeś delegatem na Zlot

— byłeś w budującej się Warszawie,

— uczestniczyłeś w wielkich uroczystościach zlotowych,

— spotykałeś towarzyszy z całej Polski,

— brałeś udział w spotkaniach i zabawach,

złożyłeś Polsce uroczyste Ślubowanie

— wróciłeś do domu i realizujesz słowa tego Ślubowania,

— starasz się pracować jeszcze lepiej i wydajniej,

— starasz się pociągnąć swoim przykładem całą młodzież swojego zakładu pracy, swojej wsi i jednostki wojskowej.

— opisz to wszystko!

Termin nadsyłania prac mija **15 września br.** Przysyłać je należy na adres: **Redakcja „Sztandaru Młodych", Warszawa, Al. I Armii WP nr 11** lub **Dział Młodzieżowy „Książki i Wiedzy", Warszawa, ul. Smolna 13,** zaznaczając na kopercie **„Konkurs Zlotowy".**

„Sześciolatka przed terminem"

— takie hasło rzucili delegaci na Zlot w Zakładach im. Janka Krasickiego

...Ponad 60-ciu delegatów z Zakładów im. Janka Krasickiego we Włochach pod Warszawą wzięło udział w Zlocie. Wybór był trudny, bo prawie cała młodzieżowa załoga Zakładów pracuje doskonale. Za ofiarną pracę otrzymała ona proporzec przechodni ZG ZMP. Uroczyste wręczenie proporca odbyło się na wieczornicy pozlotowej, na której delegaci dzielili się swoimi wrażeniami z „wielkich dni młodych". Wszyscy delegaci Zakładów postanowili jeszcze bardziej wzmóc wysiłki i stać się wzorowymi agitatorami dobrej pracy dla Ojczyzny. Na wieczornicy młodzież idąc za przykładem swoich najlepszych powzięła 25 zobowiązań brygadowych i 38 zobowiązań indywidualnych o łącznej wartości 782.970 zł.

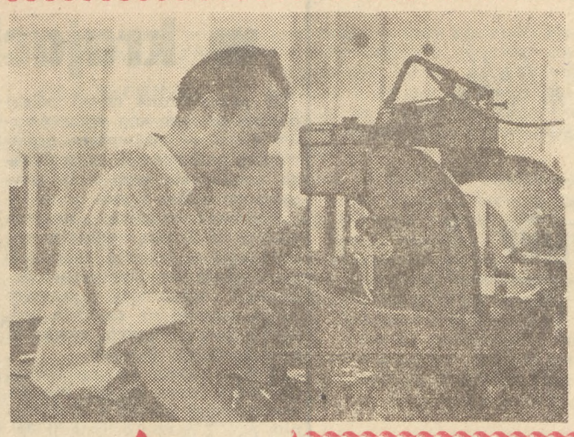

Seweryn Szwarc (na zdjęciu) ma prawo do radosnego uśmiechu — w dniu 19 lipca br. w ramach zobowiązań przedzlotowych wykonał wg obowiązujących norm swoje zadania w Planie 6-cioletnim.

Tow. Wiesław Skolniak również wykonał już Plan 6-cioletni. Na wieczornicy pozlotowej został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Zobowiązał się on do podniesienia swojej wydajności z 350 do 355 proc. normy oraz wezwał młodzież Zakładów do uczczenia czynem produkcyjnym naszej Konstytucji.

Jako jedna z pierwszych odpowiedziała na wezwanie przodująca brygada tow. Woltyńskiego, która otrzymała proporzec przechodni Zarządu Stołecznego ZMP:
— Dla uczczenia Konstytucji, dla wyrażenia jak bardzo cieszymy się z nowej ordynacji wyborczej, która pozwala brać udział w wyborach nawet najmłodszym spośród naszej załogi — zobowiązujemy się całą brygadą wykonać nasze zadania w Planie 6-cioletnim do końca 1952 roku.

Ofiarna, silna, wesoła jest młodzież Zakładów im. Janka Krasickiego — niestrudzona w walce o umocnienie potęgi naszej Ojczyzny. Idźmy za jej przykładem. Realizujmy rzucone przez nią hasło: „Sześciolatka przed terminem".

Pomagając w przedterminowym zakończeniu żniw i podorywek młodzież woj. bydgoskiego wprowadza w czyn Ślubowanie Zlotowe

Traktorzysta Henryk Arkata skosił 3 ha zboża na zaoszczędzonym paliwie

W przodującym rejonie gospodarczym, w województwie bydgoskim młodzież wiejska właściwie zrozumiała zadania, jakie przed nią postawił Zlot Młodych Przodowników — odpowiedzialne zadania współgospodarzy kraju.

Napływające meldunki mówią o poważnych osiągnięciach młodzieżowych brygad żniwnych, o pomocy członków kół zetempowskich dla rodzin żołnierzy W.P., wdów i gospodarzy małorolnych. Świadczy o tym również troska młodzieży o powierzone jej maszyny. Młodzież w PGR-ach, w spółdzielniach produkcyjnych i POM-ach przejmuje coraz częściej szefostwo nad maszynami, aby je maksymalnie wykorzystać i utrzymać w wysokiej sprawności.

Na zebraniach pozlotowych podejmowane są coraz to nowe zobowiązania. Młodzi delegaci na Zlot, pełni entuzjazmu i śmiałości, starają się pracować jak najlepiej.

W powiecie inowrocławskim pracuje 67 młodzieżowych brygad żniwnych, które liczą 706 członków, w powiecie toruńskim — do 28 brygad należy 280 osób. **W całym województwie pracują 262 brygady żniwne, które liczą 2.853 osoby.**

W spółdzielni produkcyjnej w Wieńcu, pow. Włocławek młodzież ustawiła w sterty żyto na obszarze 40 ha w ciągu 3 dni. Brygada żniwna z Dobrego, pow. Aleksandrów Kujawski w ciągu 3 dni pracowała w spółdzielni produkcyjnej Zakrzewo, gdzie żniwa ze względu na brak siły roboczej mogłyby ulec opóźnieniu.

Młodzież, a szczególnie delegaci na Zlot, jest również inicjatorem współzawodnictwa w wielu PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i wsiach indywidualnych. Dzięki temu właśnie w PGR-ach województwa bydgoskiego sprzątnięto zboże w 60 proc., wymłócono 39.122 kwintale zboża, podorano 10.710 ha i zasiano 4.067 ha poplonów. W akcji tej przodują powiaty: Włocławek i Aleksandrów Kujawski, gdzie dokonano podorywek w 30 proc.

We współzawodnictwie pozlotowym wyróżnia się brygada traktorowa w PGR Bocian, powiat Toruń wyrabiająca 102 proc. normy. Członek tej brygady Michalak osiąga 205 proc. normy. Brygada traktorowa towarzysza Mizgiera, dzięki powiązaniu swej pracy z brygadą polową w spółdzielni, zajęła pierwsze miejsce w POM-ie w Brześciu Kujawskim. Na szczególne wyróżnienie zasługuje przodujący traktorzysta POM-u Antoni Rutkowski, który skosił swoją snopowiązałką bez żadnej awarii 42,2 ha zboża.

Nową formą współzawodnictwa pozlotowego jest przejmowanie przez młodzież opieki nad maszynami. To młodzieżowe szefostwo istniejące już w 26 PGR-ach i w jednej spółdzielni produkcyjnej, polega na troskliwej opiece i zabezpieczaniu maszyn przed awariami. Często młodzież sama naprawia maszyny, aby nie dopuścić do przestojów i nie opóźnić żniw lub podorywek. Na przykład w POM Gogółkowo, pow. Żnin, ob. Masztelarz nie chciał naprawić snopowiązałki, mimo że miał czas tłumacząc się tym, że w czasie niepogody snopowiązałka kosić nie będzie. Wobec tego traktorzyści sami wzięli się do roboty z kowalem i w ciągu 2 godzin snopowiązałkę naprawili. Świadczy to o gospodarskim podejściu młodzieży POM-u do własności społecznej.

O tym samym świadczą fakty oszczędzania paliwa, co jest niezmiernie ważne ze względu na niedocenianie tej sprawy przez traktorzystów w wielu POM-ach i GOM-ach. Inicjatorem oszczędzania paliwa w powiecie włocławskim jest traktorzysta Henryk Arkata z PGR Olgaczewo, który skosił 3 ha zboża na zaoszczędzonym paliwie.

Inicjatywę opieki nad maszynami i oszczędzania paliwa powinni podchwycić traktorzyści z całej Polski. Tylko w ten sposób można osiągnąć wyższe normy wydajności pracy przy podorywkach i omłotach, a tym samym zrealizować zadania nałożone przez Zlot na młodzież jako prawdziwych współgospodarzy kraju.

Przepoić entuzjazmem walki o socjalizm wszystkich młodych obywateli Polski Ludowej

Z miast i wsi, z fabryk i pól płyną bojowe meldunki o realizacji zlotowego Ślubowania, o wzrastającym udziale młodzieży w realizacji Sześcioletniego Planu.

Rosnąca ilość tych meldunków, mnożące się cyfry osiągnięć produkcyjnych, uzyskiwanych przez setki tysięcy młodych patriotów, są najlepszym dowodem, jak głęboko zapadły w serca młodzieży słowa Ślubowania złożonego Ojczyźnie, Partii, towarzyszowi Bierutowi, w pamiętne dni Zlotu.

Głównym zadaniem stojącym obecnie przed Związkiem Młodzieży Polskiej jest przepoić całą młodzież tym gorącym zapałem do wykonywania zadań, jakie stawia przed młodym pokoleniem Polski Ludowej naród i Partia.

Ogłoszona przed paru dniami Uchwała Zarządu Głównego ZMP wytycza główne kierunki w realizacji tego zadania, określa rolę organizacji ZMP — bojowego kierownika i przywódcy młodego pokolenia Polski Ludowej.

„Młodzież Polska — stwierdza Uchwała — zdolna jest do podjęcia i wykonania nowych, coraz to donioślejszych i trudniejszych zadań państwowych, gospodarczych i kulturalnych, do spełnienia u boku narodu najszczytniejszej misji, jaka kiedykolwiek spoczywała na pokoleniu młodych Polaków — misji zbudowania Polski socjalistycznej".

Uświadomienie każdego chłopca, każdej dziewczyny w Polsce o tych wielkich nadziejach jakie w swojej młodzieży pokłada nasz budujący socjalizm naród — jest szczytnym obowiązkiem Związku Młodzieży Polskiej, każdego aktywisty, każdego ZMP-owca.

Każdy aktywista, każdy ZMP-owiec za swój podstawowy obowiązek powinien uważać dotarcie do wszystkich młodych ludzi ze słowami Ślubowania, ze wskazaniami zawartymi w przemówieniu tow. Bieruta.

Szczególnie ważne znaczenie w dotarciu do mas młodzieży ma kampania sprawozdawcza ze Zlotu. Toteż musi ona być przeprowadzona szczególnie troskliwie przez naszą organizację.

Każdy delegat, który będzie opowiadał młodzieży o Zlocie, każdy aktywista, który będzie organizował spotkania pozlotowe, uczynić powinien wszystko, by zapał i entuzjazm, który z taką wspaniałą mocą ujawnił się na Zlocie, objął słuchaczy, by czuli się oni uczestnikami tego Zlotu, który przecież nie zakończył się w Warszawie. Trwa on i trwać będzie w zakładach produkcyjnych, halach montażowych, na żyznych polach naszego kraju — w ofiarnej pracy młodzieży polskiej, czynem dokumentującej swą miłość do Ludowej Ojczyzny.

Każdy uczestnik Zlotu za swoje największe zadanie powinien uważać wzbudzenie wśród jak największej ilości młodzieży najpiękniejszego pragnienia — pragnienia przodownictwa.

Przodownictwa w ruchu współzawodnictwa i w walce o wysokie zbiory, przodownictwa w budownictwie spółdzielni produkcyjnych i w bezlitosnej walce z jadowitą propagandą wroga. Przodownictwa w fabryce i na polu. W szkole i w urzędzie. Przodownictwa w pracy, zabawie i nauce.

Kampania sprawozdawcza ze Zlotu zbiega się z przygotowaniami do wyborów do Sejmu. W przygotowaniach tych masowy udział weźmie młodzież. Nakłada to na naszą organizację obowiązek wielkiej dbałości o wysoki poziom polityczny kampanii pozlotowej.

Trzeba w jej trakcie zachęcać młodzież do zapoznawania się z osiągnięciami naszego budownictwa, do poznawania praw i obowiązków, wynikających z Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Kampania ta pogłębiać powinna w masach młodzieży miłość do Związku Radzieckiego przewodzącego narodom w walce o pokój, wzmocnić wśród młodzieży gotowość obrony pokojowej pracy naszego narodu przed wrogimi zakusami imperialistów.

Okres przygotowań do Zlotu jak i sam Zlot podniósł znacznie wśród niezorganizowanej młodzieży autorytet Związku Młodzieży Polskiej, pogłębił w niej świadomość słuszności haseł wypisanych na jego sztandarach. Wielu chłopców i dziewcząt nienależących dotychczas do organizacji za przykładem ZMP-owców podnosiło wydajność swojej pracy, wzmożonym czynem, bojową postawą wobec trudności dokumentując swe przywiązanie do Ojczyzny. Młodzież ta może i powinna zasilić i wzmocnić szeregi naszej organizacji.

Szczególną uwagę zwrócić należy na pracę w naszych organizacjach wiejskich, których ilość powinna znacznie wzrosnąć. Jest wiele zadań stojących przed nami na wsi: w walce o wysokie zbiory, o spółdzielczość produkcyjną, o likwidowanie zła, nieporządków i nadużyć. Do realizacji w szeregach ZMP tych zadań leżących na sercu każdemu młodemu obywatelowi Polski Ludowej, mobilizować będziemy najlepszą młodzież wsi.

Po to jednak, by zadania, które stawia Uchwała były należycie realizowane, polepszyć się musi praca instancji organizacyjnych i aktywu ZMP.

W kampanii pozlotowej wykorzystać należy wszystkie najlepsze doświadczenia z pracy przed Zlotem, te zwłaszcza, które przybliżyły instancje organizacyjne do mas młodzieży, nauczyły je sprawnie kierować młodzieżą i pilnie przysłuchiwać się jej głosowi.

W kampanii pozlotowej należy troskliwie śledzić rozwój każdego chłopca i każdej dziewczyny, pomagać im w przełamywaniu trudności, zachęcać do wytrwałości i uporu w stałym podnoszeniu na wyższy poziom swoich osiągnięć, w zdobywaniu wiedzy, w doskonaleniu charakteru, świecić im własnym przykładem wytężonej pracy i oddania sprawie budownictwa socjalizmu.

W okresie czynu przedzlotowego w szeregach ZMP wyrosły tysiące młodych przodowników — ofiarnych aktywistów naszej organizacji, prawdziwych bojowych przywódców młodzieży. Najlepszym z nich powierzać trzeba coraz odpowiedzialniejsze, coraz trudniejsze zadania, przygotowując ich do zaszczytu wstąpienia w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Zlot wykazał siłę naszej młodzieży, pokazał, że zdolna jest ona do wielkich czynów.

Obecnym zadaniem jest ustokrotnić tę siłę, przepoić entuzjazmem walki o socjalizm wszystkich młodych obywateli Polski Ludowej.

Dobrze przygotowana młodzież przystąpiła do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie

9 bm. rozpoczęły się na wszystkich uczelniach wyższych w całym kraju egzaminy wstępne dla kandydatów na I rok studiów. Ogółem do egzaminów przystąpiło około 38 tysięcy młodzieży, która po ukończeniu szkół średnich lub kursów przygotowawczych pragnie na uniwersytetach i politechnikach zdobywać dalszą wiedzę.

Młodzież ubiegająca się o przyjęcie na wyższe uczelnie składa obecnie egzamin pisemny odpowiadający specjalności wybranej przez kandydata.

W kilka dni po złożeniu egzaminu pisemnego młodzież przystąpi do egzaminów ustnych z nauki o Polsce i świecie współczesnym oraz z jednego przedmiotu odpowiadającego kierunkowi obranych studiów.

Dobre przygotowanie, które wyniosła młodzież ze szkół średnich, przyczyniło się do tego, że kandydaci na studia wyższe z dużym spokojem i opanowaniem przystępują do egzaminów. Ci spośród nich, którzy przyjechali do miast uniwersyteckich, zostali zakwaterowani w domach i bursach akademickich lub bezpośrednio w samych uczelniach.

W komisjach egzaminacyjnych tak jak i w latach ubiegłych zasiadają przedstawiciele rad narodowych oraz czynnika społecznego. Czuwają oni nad tym, by studia w nowym roku akademickim rozpoczęła najlepsza, najzdolniejsza młodzież, której umiejętności oraz postawa moralna zapewnia właściwy wzrost kadr inteligencji Polski Ludowej, przyszłych budowniczych naszego Państwa,

Młodzież szkolna
będzie szybko i sprawnie zaopatrzona w podręczniki

W nadchodzącym roku szkolnym sprzedaż podręczników szkolnych będzie znacznie usprawniona. Na terenie całego kraju książki szkolne będzie można nabywać w 4 tysiącach punktów sprzedaży.

Podręczniki sprzedawać będzie tysiące księgarń „Domu Książki" oraz 3 tysiące punktów sprzedaży w gminnych spółdzielniach. **„Dom Książki" przygotował już 25 milionów egzemplarzy, które zostaną rozprowadzone po całym kraju do 15 bm.** dnia, w którym rozpocznie się sprzedaż podręczników. Na podstawie zapotrzebowań złożonych w lipcu przez wszystkie szkoły opracowano dokładny rozdzielnik, który zapewni równomierne zaopatrzenie wszystkich okręgów szkolnych. Ponadto w dyspozycji Centrali „Domu Książki" oraz poszczególnych oddziałów znajdować się będą tzw. ruchome zapasy książek, które w każdej chwili w wypadku zwiększonego zapotrzebowania w którymkolwiek z miast lub powiatów, zostaną tam dostarczone i będą mogły zaspokoić zapotrzebowania młodzieży.

W celu ułatwienia i usprawnienia sprzedaży książek młodzieży rozpoczynającej naukę, tak jak i w latach ubiegłych, począwszy **od dnia 28 bm. na terenie całego kraju zorganizowane zostaną kiermasze podręczników szkolnych.** W czasie trwania kiermaszów, młodzież będzie mogła nabywać potrzebne podręczniki, zakupując je w stoiskach księgarskich urządzonych na placach i ulicach miast i wsi.

Ważną rolę w rozprowadzaniu podręczników odegrają również nauczyciele - kolporterzy, którzy będą przeprowadzać sprzedaż podręczników bezpośrednio na terenie szkół.

Uralski Zespół Pieśni i Tańca opuścił Warszawę

„Z pieśnią zwyciężycie"

W dniu 9 sierpnia br. opuścił Warszawę przebywający od 19 dni w Polsce Uralski Zespół Pieśni i Tańca. Zespołowi, na którego czele stał Lew Christansen, towarzyszył wielki radziecki kompozytor Anatol Nowikow. Występy Uralskiego Zespołu oglądało 250 000 widzów w 9-ciu miastach Polski.

Na dworcu głównym miłych gości żegnali przedstawiciele: Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz delegacja Związku Młodzieży Polskiej.

Zbliża się godzina odjazdu. Liczna grupa zotempowskiej młodzieży pomaga jeszcze członkom Zespołu w załadowaniu bagażu i rozlokowaniu się w wagonach. Dobiegają końca ostatnie rozmowy. Wreszcie — czas! „Zielona droga" stoi otworem. Sygnał podany. Jeszcze tylko mocny uścisk dłoni, jeszcze jedno przyjazne słowo, jeszcze ostatni serdeczny uśmiech — zaproszenie: — A odwiedzcie nas wkrótce znowu!... — Powoli niedostrzegalnie rusza długi pociąg w swoją daleką drogę: Warszawa—Moskwa. W drogę braterstwa i przyjaźni.

Jak na komendę z okien wagonów wyciągają się do nas ręce z ostatnim pozdrowieniem. W rękach łopocą na wietrze złotowe chusty — pamiątka ze Zlotu Młodości.

Długi wąż pociągu znika w oddali, a my ciągle jeszcze odpowiadamy machaniem ręki na serdeczne „do widzenia" gości.

Długo pamiętać będziemy występy Uralskiego Zespołu, który przywiózł do naszego kraju radziecką pieśń. Pieśń walki i pracy. Występy jego przyczyniły się znacznie do pogłębienia przyjaźni między narodami polskim a radzieckim, zachęciły do nowej twórczej pracy, wykazały głęboką istotę słów: Pokój, Przyjaźń, Braterstwo.

Młodzież Warszawy, a z nią młodzież całej Polski długo pamiętać będzie podarunek tow. Nowikowa — pieśń „Przyjaźni młodości", którą otrzymała od niego w wielkie dni Zlotu Warszawskiego. Długo pamiętać będzie słowa znanego kompozytora zwrócone do niej na pożegnanie: — „budujcie dalej wasze nowe jutro z takim entuzjazmem i energią młodości jak dotychczas. Jutro, które już dziś do was należy. A po waszej twórczej pracy niech zawsze towarzyszą wam pieśni. Polskie pieśni i radzieckie pieśni. Z nimi zwyciężycie".

Zamieńmy te słowa w czyn.

WOJCIECH KOZŁOWICZ

Dzień Marynarki Wojennej ZSRR

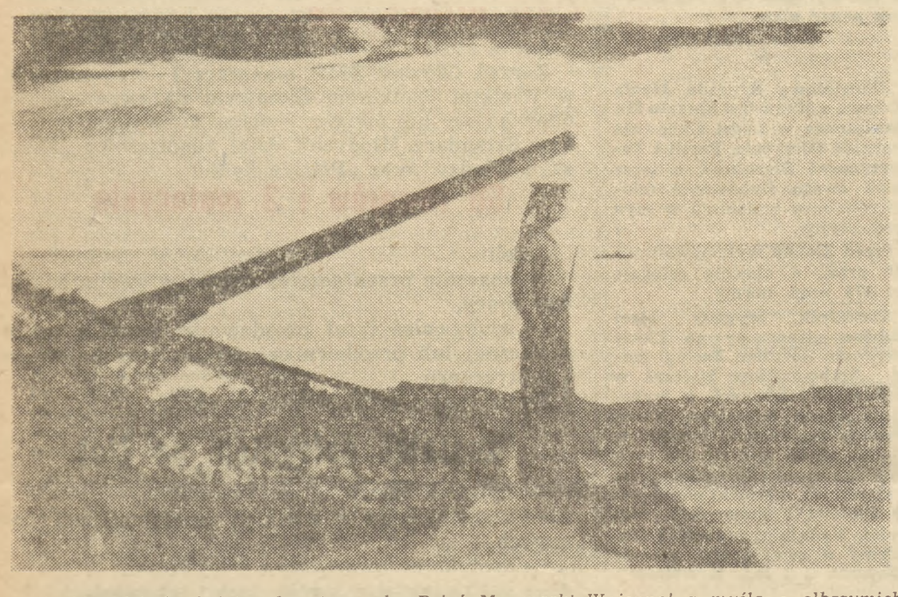

Naród radziecki świętował w tym roku Dzień Marynarki Wojennej z myślą o olbrzymich osiągnięciach budownictwa komunistycznego. Potężna armia radziecka i okryta chwałą marynarka wojenna ZSRR stoją na straży pokojowego budownictwa i strzegą radzieckich ludzi przed krwiożerczymi zakusami anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych. Dlatego tak uroczyście i radośnie obchodzi naród radziecki święto swojej marynarki wojennej, dlatego ku żołnierzom, oficerom i budowniczym radzieckiej marynarki płyną w tym dniu nasze serdeczne życzenia.

Z PRASY

USA montują nowy agresywny blok na Pacyfiku. Trzonem tego bloku ma stać się Japonia.

Nowy blok

Szpiegów niemieckich na służbie amerykańskiego wywiadu spotkała zasłużona kara

W najwyższym Sądzie NRD zakończył się proces szpiegowsko-terrorystycznej grupy, w skład której wchodzili: Wolfgang Kaiser, Joachim Mueller, Urszula Mueller i Kurt Hoppe. Przebieg procesu dowiódł niezbicie winy oskarżonych, którzy popełnili szereg ciężkich zbrodni przeciwko NRD.

Pozostając na służbie amerykańskiego wywiadu, przestępcy ci dokonywali aktów terrorystycznych i dywersyjnych, zajmowali się gromadzeniem materiałów stanowiących tajemnicę państwową i przekazywali je Amerykanom oraz prowadzili zbrodniczą propagandę przeciwko krajom obozu pokoju i demokracji.

Sąd najwyższy NRD skazał Wolfganga Kaisera na karę śmierci, Joachima Muellera na karę dożywotniego więzienia, Kurta Hoppe na 15 lat więzienia i Urszulę Mueller na 10 lat więzienia.

Amerykańscy ludobójcy
współpracują z japońskimi zbrodniarzami wojennymi

Agencja Nowych Chin podaje, że współpraca japońskich i amerykańskich specjalistów wojny bakteriologicznej datuje się od końca 1946 roku, tj. od momentu wciągnięcia do współpracy ze sztabem amerykańskich wojsk okupacyjnych w dziedzinie opracowywania metod wojny bakteriologicznej, generała japońskiego Ishii.

Zbrodniarz wojenny Ishii przekazał władzom amerykańskim swe „odkrycie", polegające na tym, że stosowanie bakterii wąglika wraz z bakteriami dżumy wzmaga wybitnie działanie tych ostatnich oraz że można niszczyć zboża za pomocą specjalnego opylania. Według rad zbrodniarza wojennego Ishii i jego współpracowników, stosowanie bakterii dżumy w Korei i Mandżurii daje najlepsze wyniki w miesiącach lutym i marcu. Tym też tłumaczy się fakt wzmożonego rozsiewania tych bakterii przez agresorów amerykańskich właśnie w tym okresie.

Kto ma prawo głosu w krajach kapitalistycznych?

26 października naród polski pójdzie do urn, aby wybrać nowy Sejm — najwyższy organ władzy państwowej, najwyższego wyraziciela woli ludu pracującego miast i wsi.

Wybierać będziemy nowych posłów do Sejmu według nowej ordynacji wyborczej, pierwszej prawdziwie demokratycznej ordynacji wyborczej w naszym kraju, opartej na zasadzie wyborów **powszechnych, równych, bezpośrednich, tajnych.**

Weźmy zasadę powszechności wyborów, która określa kto ma prawo wziąć udział w głosowaniu. Art. 1 naszej ordynacji wyborczej stwierdza:

„1. Prawo wybierania ma każdy obywatel polski, który w dniu wyborów ukończył 18 lat — bez względu na płeć, przynależność narodową i rasową, wyznanie, wykształcenie, czas zamieszkiwania w obwodzie głosowania, pochodzenie społeczne, zawód i stan majątkowy.

2. Kobiety mają wszystkie prawa wyborcze na równi z mężczyznami.

3. Wojskowi mają wszystkie prawa wyborcze na równi z osobami cywilnymi".

Są to zasady bezsporne dla każdego z nas, młodych, wychowanych w ustroju demokracji ludowej. Ale zasady te nie były nigdy przestrzegane w Polsce rządzonej przez kapitalistów i obszarników. Nie są one przestrzegane i dziś w „demokratycznych" krajach zachodu, rządzonych przez bankierów i spekulantów.

We wszystkich kapitalistycznych krajach zachodu prawa wyborcze są ograniczone, przy czym ograniczenia wymierzone są przeciwko młodzieży, przeciwko robotnikom i chłopom, przeciwko mniejszościom narodowym.

Weźmy **granicę wieku.** We wszystkich krajach kapitalistycznych trzeba mieć ukończonych co najmniej 21 lat, aby otrzymać prawo głosu (w Polsce przedwrześniowej trzeba było ukończyć 24 lata). Tym sposobem, podwyższając granice wieku wyborców, w Stanach Zjednoczonych odebrano prawo głosu siedmiu milionom młodzieży, a w Anglii dwóm milionom młodych ludzi obojga płci. Krew przelewać na dalekich polach bitew w Korei czy na Malajach w interesie giełdziarzy mogą w Stanach Zjednoczonych i Anglii nawet 18-letni chłopcy. Ale brać udział w wyborach — nie, tego byłoby za wiele. **Władcy krajów kapitalistycznych obawiają się własnej młodzieży, bo wiedzą, że młodzież nastrojona jest radykalnie i dlatego odsuwają ją od udziału w wyborach.**

W wielu krajach kapitalistycznych ograniczone są również **prawa kobiet.** W „demokratycznej" Szwajcarii kobiety nie mają prawa głosu. W stanie USA, Alabama, kobiety również nie posiadają praw wyborczych. Zaś w tych krajach kapitalistycznych, gdzie kobiety mogą brać udział w wyborach, w praktyce ilość kobiet wybranych do parlamentów jest bardzo ograniczona. Rzadko kiedy ilość kobiet w parlamencie przekracza jeden lub dwa procent ogólnej ilości członków parlamentu, podczas, gdy kobiety stanowią często więcej niż połowę ludności.

Podobnie i **żołnierze** w krajach kapitalistycznych pozbawieni są w wielu wypadkach praw wyborczych. W 24 stanach USA żołnierzom ustawowo zabrania się brania udziału w głosowaniu. W pozostałych stanach w głosowaniu mogą brać udział tylko ci żołnierze, którzy w dniu wyborów znajdują się na terytorium swego stanu, w swoim obwodzie głosowania. Ponieważ jednak większość żołnierzy pełni służbę poza obszarem swego stanu, są oni pozbawieni możliwości brania udziału w głosowaniu!

Dążąc do jak największego ograniczenia liczby wyborców przepisy wyborcze w krajach kapitalistycznych ustalają rozmaite **cenzusy: majątkowe, wykształcenia, zamieszkania, „nieskazitelnej opinii itp.** W Stanach Zjednoczonych takich cenzusów jest aż **50** (w Polsce przedwrześniowej było ich **10**).

Cenzus majątkowy — w różnych krajach kapitalistycznych przybiera on różne formy, ale ostrze jego zawsze pozostaje takie same — wymierzone przeciwko najuboższej ludności. W Anglii np. cenzus majątkowy wymaga, aby wyborca był płatnikiem podatku o określonej wysokości, co wyklucza z list wyborczych najgorzej płatnych robotników. Z drugiej strony każdy właściciel nieruchomości ma prawo do tylu głosów, ile posiad kamienic. W Stanach Zjednoczonych przed umieszczeniem na liście wyborców wymaga się zapłacenia wszelkich podatków na pół roku z góry, a w innych stanach opłacenia specjalnego podatku wyborczego.

Cenzus wykształcenia — w wielu krajach kapitalistycznych zabrania udziału w wyborach analfabetom, a więc znów tej najbardziej upośledzonej części ludności, która z braku pieniędzy na szkołę, nie zdołała nauczyć się czytania i pisania. W niektórych stanach USA cenzus wykształcenia polega na specjalnych egzaminach z literackiego języka angielskiego i znajomości prawa stanowego. Egzaminatorami z reguły są ludzie bogaci i wykształceni, dla których jest fraszką „ściąć" przy takim egzaminie niepożądanych wyborców — Murzyna, robotnika, fornala lub Amerykanina pochodzenia nie anglosaskiego.

Cenzus zamieszkania — istnieje on we wszystkich krajach kapitalistycznych i wymierzony jest przeciwko milionom rodzin robotników sezonowych zmuszonych do ustawicznych wędrówek po kraju w poszukiwaniu pracy i chleba. Ponieważ nie mogą oni okazać świadectwa zamieszkania w jednej miejscowości przez dłuższy okres czasu (najmniej 6 miesięcy, zwykle rok lub dwa lata), są oni praktycznie pozbawieni praw wyborczych.

Cenzus „nieskazitelnej opinii", „dobrej moralności", „przyzwoitości" itp. Jest to wprost niezastąpiony środek dla pozbawienia praw wyborczych każdego, kto w mniemaniu władz policyjnych mógłby głosować przeciwko partiom burżuazyjnym. Korzystając z tego przepisu w wielu krajach kapitalistycznych wykreśla się z list wyborców robotników skazanych za udział w strajkach i ludzi zarejestrowanych jako niewierzących. Z reguły także na mocy tego cenzusu pozbawia się prawa głosowania biedaków i bezrobotnych znajdujących się na liście osób pobierających zasiłki z „opieki społecznej".

Rzecz jasna, że przy tych wszystkich istniejących ograniczeniach **w krajach kapitalistycznych nie może być mowy o żadnej powszechności wyborów.** Od udziału w wyborach systematycznie odsuwane są całe części klasy robotniczej i cała młodzież do 21 lat. W południowych stanach USA, zamieszkałych w większości przez Murzynów, niemal cała ludność murzyńska pozbawiona jest prawa głosu wskutek konieczności opłacania specjalnego podatku wyborczego, tzw. pogłównego. Nic dziwnego, że zdarzają się takie farsowe wybory jak w 1946 roku w stanie Missisipi, gdzie w głosowaniu brało udział zaledwie cztery procent ludności, a „wybrany" senator otrzymał zaledwie niecałe dwa procent głosów.

W krajach kapitalistycznych ordynacje wyborcze są narzędziem walki przeciwko klasie robotniczej. Przepisy ordynacji wyborczej w krajach kapitalistycznych ograniczają prawa ludności pracującej i dają specjalne przywileje garstce bogaczy sprawujących rządy.

Nasza ordynacja wyborcza służy interesom nie garstki wyzyskiwaczy, ale całemu narodowi, polskiej klasie robotniczej, chłopom, młodzieży, inteligencji pracującej. Nasza prawdziwie ludowa, prawdziwie demokratyczna ordynacja wyborcza daje nam możliwość, jakiej nigdy nie mieliśmy przed tym — **aby cały naród mógł wybrać na posłów do Sejmu najlepszych synów i córki naszej pięknej, szczęśliwej, ludowej Ojczyzny.**

TOMASZ ATKINS

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa".
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. 1 Armii WP 11.
TELEFONY: Central.: 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. Red. Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 7-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel 8-07-11 i 6-37-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP" Przed. Państw. Wydawnicze.

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. Telefon r. 8 00-21, 22 30.

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie — 1.80 zł, kwartalnie — 5.40 zł, półrocznie — 10.80 zł, rocznie — 21.60 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zlecone przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch".

A 1 1 1 6 6 6

3-B-24606

Prawda o Katyniu (2)

W JAKIM CELU?

Książka Bolesława Wójcickiego „Prawda o Katyniu", odsłaniająca bezeceństwa imperialistów amerykańskich wywołała atak wściekłości „Głosu Ameryki" — a zarazem wielkie zakłopotanie: jak zaprzeczyć niezbitym faktom i dokumentom przytoczonym przez autora? Zwykli szczekacze nie umieli sobie poradzić z tym zadaniem, więc zmobilizowano „specjalistę", niejakiego Święcickiego, który w ciągu trzech audycji miotał się przed mikrofonem, jednakże nie potrafił się zdobyć na nic innego jak tylko na wrzaskliwe obelgi. Nie mógł zaprzeczyć ani jednemu faktowi, ani jednemu dokumentowi. Innymi słowy wściekły wrzask potwierdził w całej rozciągłości prawdę o prowokacji katyńskiej.

W numerze z dnia 26 ub. m. opisaliśmy przebieg zbrodni katyńskiej w świetle danych przytoczonych w pracy B. Wójcickiego. Przyjrzyjmy się obecnie faktom i dokumentom, wyjaśniającym jej tło, jak i cele dwukrotnie puszczonego w obieg kłamstwa o Katyniu.

Hitlerowski plan całkowitego wytępienia Polaków

Jeszcze broniła się Warszawa we wrześniu 1939 r., a już hitlerowscy oprawcy przygotowali dokładny plan całkowitego wytępienia Polaków „po przejściowym wykorzystaniu ich do ostateczności". Według tego planu **85 proc. Polaków miało „zniknąć raz na zawsze"**, a pozostali mieli być przymusowo i szybko zniemczeni. **„Kraj nadwiślański stanie się tak niemiecki jak Nadrenia"** — zapowiadał główny kat Polski, gubernator Frank.

Wytępianie rozpoczęło się od pierwszych dni wojny. Ostrzeliwano i rozstrzeliwano ludność cywilną, mordowano — wbrew prawu międzynarodowemu — jeńców wojennych. Tak np. 10 października 1939 r., w obozie w Bielsku rozstrzelano przed frontem polskich ochotników. W tym samym mniej więcej czasie, w obozie jeńców polskich nad Odrą wymordowano ich bestialsko, łamiąc ręce, nogi i żebra, wyłupując oczy itp.

Ten sam system tępienia jeńców wojennych i ludności cywilnej stosowali siepacze hitlerowscy później również na ziemiach radzieckich.

Akcja masowego wytępiania przybrała na sile jesienią 1941 roku, po napaści hord hitlerowskich na Związek Radziecki. W najbliższej okolicy Smoleńska i Katynia zgładzono wówczas około 60.000 jeńców radzieckich i ludności cywilnej. W Rawie Ruskiej wymordowano nie ustaloną dokładnie, ale w każdym razie bardzo wielką liczbę jeńców radzieckich i francuskich, których zwłoki pochowano następnie w masowych grobach, zamaskowanych krzakami. W obozie jeńców radzieckich w Dęblinie unicestwiono około 80.000 jeńców (nad masową mogiłą usypano dla niepoznaki wysoki wał). We wsi Grondy znaleziono 41.000 zwłok, w obozie w Komorowie — 24.000, w obozie jeńców radzieckich w Suchobrzebach — 18.000 itd. itd. Ogółem na terytorium samej Polski wymordowano około pół miliona jeńców radzieckich. W styczniu 1943 r. siepacze hitlerowscy mogli się „pochwalić", iż od początku wojny z ZSRR zniszczyli dwa miliony jeńców, nie licząc ludności cywilnej.

Wśród Polaków urządzano masowe egzekucje (Wawer, Palmiry, Zamość, Warszawa), zaczęły „pracować" obozy koncentracyjne.

Na tle tych masowych mordów zrozumiała się staje zbrodnia katyńska. Wszakże wszyscy Polacy mieli „zniknąć", chodziło tylko o kolejność. **A sytuacja wymagała, z hitlerowskiego punktu widzenia, aby oficerowie polscy zgromadzeni w okolicy Smoleńska znikli w pierwszej kolejności.**

W lipcu 1941 r. bowiem emigracyjny rząd Sikorskiego zawarł ze Związkiem Radzieckim układ o solidarnej walce przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy i utworzeniu armii polskiej w ZSRR. Trzymanie oficerów polskich niezbyt daleko linii frontu było dla hitlerowców niedogodne. Mogli oni wszakże próbować ucieczki do ZSRR. A odwozić ich na zachód? Czyż nie lepiej zgładzić ich od razu na miejscu? Przecież i tak nikt nie dojdzie, co się z nimi stało w zamęcie wojennym, a po zwycięstwie — uważał Hitler — nie będzie trzeba się tłumaczyć.

Wymordowanie przez hitlerowców polskich jeńców w Katyniu było więc podyktowane zarówno ogólnym planem zagłady narodu polskiego, jak i obawą, aby nie zasilili oni powstającej w Związku Radzieckim armii polskiej.

Metoda kłamstwa i oszustwa

Nadzieje na łatwe i szybkie zwycięstwo, do których przywykli hitlerowcy w swoich „spacerach" po bezsilnych państwach burżuazyjnych Europy, załamały się jednak w chwili zetknięcia z Armią Radziecką. Ludzie radzieccy, broniący swej socjalistycznej ojczyzny, nawet cofając się w pierwszym okresie, stawiali zacięty opór i zadawali napastnikom ciężkie straty. **Pod Stalingradem brunatne hordy poniosły klęskę, która zadecydowała o wyniku wojny. Hitlerowcy zaczęli szukać ratunku poprzez rozłam w obozie sojuszników i zawarcie odrębnego pokoju z państwami zachodnimi, co umożliwiłoby hitlerowcom skierowanie wszystkich sił na front wschodni.**

A taka możliwość istniała. Zwycięstwo stalingradzkie zaniepokoiło bowiem nie tylko hitlerowców, ale również imperialistów europejskich i amerykańskich, których celem nie było bynajmniej zniszczenie faszyzmu. Chodziło im tylko o osłabienie groźnych konkurentów (Niemiec i Włoch). Uważali, że najlepiej cel swój osiągną, jeżeli pozwolą się wykrwawić możliwie jak najbardziej obu stronom. *„Jeżeli Niemcy zaczną wygrywać wojnę, powinniśmy dopomóc Rosji, a jeżeli Rosja zacznie wygrywać, powinniśmy pomagać Niemcom. Niechaj się nawzajem możliwie jak najwięcej powybijają"* — pisał ówczesny senator, a dzisiejszy prezydent USA — Harry Truman.

Gdy więc wypadki na froncie wschodnim zapowiadały zwycięstwo ZSRR, zaniepokojeni kapitaliści skłonni byli zawrzeć odrębny pokój z Niemcami. Churchill już w 1942 r. wypowiedział się za „zjednoczeniem Europy" (tzn. za sojuszem z Niemcami) przeciw Związkowi Radzieckiemu. **W lutym 1943 r. szef wywiadu USA Allan Dulles rozpoczął tajne rokowania z szefem kontrwywiadu niemieckiego admirałem Canarisem.** Jednocześnie podjęła pośrednictwo frankistowska Hiszpania — przy poparciu Watykanu.

Rządy burżuazyjne miały więc „dobre chęci". Trudniej było z narodami. Masy ludowe wierzyły, że walczą przeciw faszyzmowi i nie można było powiedzieć im prawdy. Wiedzieli o tym i władcy III Rzeszy. Trzeba więc było wymyśleć coś takiego, co by podważyło powszechną sympatię dla bohaterskiej Armii Radzieckiej i Kraju Rad, a zarazem wbiło klin między Związek Radziecki i jego zachodnich sojuszników.

Wtedy to hitlerowski minister propagandy, mistrz kłamstwa i oszustwa, Goebbels wymyślił prowokację katyńską i ogłosił z wielkim hałasem o „odkryciu" grobów oficerów polskich, „wymordowanych przez Rosjan".

Haniebna rola polskiej reakcji

Hitlerowskie oszczerstwa, jako jedna z pierwszych, gorliwie podchwyciła polska emigracja londyńska. Agent wywiadu hitlerowskiego Doboszyński, Anders, Mikołajczyk i cała zgraja emigracyjna podniosła wielką wrzawę. „Rząd" londyński — bez porozumienia **się z sojusznikami — zwrócił** się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie zbrodni katyńskiej (Goebbels stwierdził: *„To nam znakomicie odpowiada!"*), chociaż ani razu nie zwracał się o zbadanie niezliczonych zbrodni popełnianych przez hitlerowskich najeźdźców w Polsce. „Rząd" londyński jednocześnie zerwał stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim. Nawet zachowawczy dziennik angielski „Evening Standard" pisał, że *„rząd londyński nie miał prawa przypuszczać, iż jakiekolwiek twierdzenie Niemców może zawierać prawdę"*. *„U podstaw całego zamętu* — twierdził skrajnie prawicowy „Daily Telegraph" — *leży żądanie Polaków* (tj. polskiej burżuazji i obszarników — przyp. red.) *dotyczące ziem wschodnich, ukraińskich i białoruskich"*. W podobny sposób wyrażały się również inne pisma angielskie. Nie przeszkadzało to jednak zdrajcom londyńskim w dalszym prowadzeniu swojej niecnej gry. Im przecież nie o naród chodziło, lecz o swoje prywatne interesy!

Katyń po raz drugi

Pierwsza prowokacja katyńska nie dała jednak pożądanych dla hitlerowców i ich „polskich" przyjaciół wyników. Ani narody innych krajów, ani naród polski w bezczelne kłamstwa Goebbelsa nie uwierzył — mimo gwałtownej propagandy prowadzonej w kraju przez czynniki londyńskie. Mogłoby się zdawać, że po nieudanej próbie kłamstwo to zostało raz na zawsze pogrzebane.

Lecz oto w 1952 r. „sprawa Katynia" — z wrzawą nie mniejszą od goebbelsowskiej — wypływa po raz drugi. Dlaczego?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba się cofnąć pamięcią o kilka lat wstecz.

Zaraz po zakończeniu wojny, kiedy gniew narodów domagał się bezwzględnego ukarania zbrodniarzy hitlerowskich i zapobieżenia niebezpieczeństwu powtórzenia się podobnych zbrodni na przyszłość, mocarstwa imperialistyczne zmuszone były chociaż częściowo zadośćuczynić woli narodów. Starano się jednak odwlekać sprawę sądów nad licznymi ludobójcami. Imperialiści bowiem nie pogodzili się ze zwycięstwem Związku Radzieckiego, któremu nie zdołali przeszkodzić. Myśleli już o przygotowaniu nowej wojny. W tym celu trzeba było odbudować militarystyczne, odwetowe państwo niemieckie i jego Wehrmacht. Wszelkiego pokroju zbrodniarze hitlerowscy byli tu bardzo potrzebni, trzeba więc było ich oszczędzać. Zaczęto zatem, najpierw pokryjomu, potem już otwarcie, zwalniać z więzień zbrodniarzy hitlerowskich: generałów, przemysłowców, bankierów i całą kadrę faszystowskich organizacji. Później coraz liczniej powoływano ich do służby wojskowej USA, na wysokie stanowiska w rządzie bońskim i w instytucjach gospodarczych.

W 1949 r. imperialiści amerykańscy zorganizowali międzynarodówkę zdrajców, tzw. „Komitet Wolnej Europy", na którego czele stanął amerykański szpieg Allan Dulles, ten sam, który już w czasie wojny współpracował z hitlerowcami. Głównym zadaniem „Komitetu Wolnej Europy" było prowadzenie szpiegostwa i dywersji w krajach demokracji ludowej. „Komitet Wolnej Europy" wyłonił czym prędzej „Komisję do zbadania zbrodni katyńskiej" z osławionym b. ambasadorem USA w Polsce Bliss Lanem na czele. W skład komisji wchodzili przedstawiciele wywiadu USA i zdrajcy narodów, oczywiście w tym również i polska klika emigracyjna. Komisja pracowała narazie po cichu — jeszcze nie nadszedł czas wznowienia oszczerstw goebbelsowskich, nie „obrobiono" jeszcze dostatecznie opinii publicznej do przyjęcia tego fałszu.

Tymczasem propaganda wojenna pracowała „całą parą", posuwało się też naprzód „zjednoczenie Europy", w którym neohitlerowskie Niemcy zachodnie mają zająć pierwsze miejsce. W 1951 r. w budżecie Stanów Zjednoczonych, zupełnie jawnie, bezwstydnie i prowokacyjnie, znalazła się kwota stu milionów dolarów na robotę dywersyjną w ZSRR i krajach demokracji ludowej. W lutym 1952 r. zapadła uchwała o odbudowie Wehrmachtu i w związku z tym zwolniono wszystkich hitlerowskich ludobójców.

I teraz nadszedł czas, aby **po raz drugi wyciągnąć stare kłamstwo o Katyniu** — w tym samym celu co ongiś: aby wybielić zbrodniarzy hitlerowskich i oczernić Związek Radziecki, aby odwrócić uwagę od zbrodni amerykańskich w Korei i przygotowań do nowej wojny światowej, aby wreszcie odwrócić uwagę Polaków od podsycanej przez imperialistów amerykańskich propagandy odwetowej w Niemczech zachodnich, od ich dążeń zaborczych w stosunku do naszych ziem odzyskanych, do całej wschodniej Europy w ogóle.

Działalność „Komisji do badania zbrodni katyńskiej" przejmuje więc „Komisja Kongresu (parlamentu — red.) USA w sprawie katyńskiej. Skład tej komisji jest dobrze dobrany. Na jej czele stoi członek faszystowskiego Legionu Amerykańskiego — Madden, w jej skład wchodzą: O'Konski, zajadły obrońca hitlerowców i wróg ZSRR, dalej Sheehan, który domagał się zmiany wyroków Trybunału Norymberskiego, skazujących hitlerowskich ludobójców, niejaki Tadeusz Machrowicz, głośno wołający o oddanie Niemcom polskich ziem zachodnich, no i oczywiście — przedstawiciele polskiej reakcyjnej kliki emigracyjnej, w charakterze pomocników.

Przesłuchiwanie świadków odbywa się iście po amerykańsku: aparaty filmowe, jupitery, oryginalna mapa hitlerowska okolic Katynia, zrobione przez hitlerowców zdjęcia grobów katyńskich itd. Na tle tego „cyrku Maddena" przesuwa się korowód „świadków". Najważniejszy z nich to osobnik, który zjawia się z workiem na głowie z otworami na oczy (strój na wzór Ku-Klux-Klanu) i opowiada... tak niesłychane brednie, że nawet reakcyjna polska prasa emigracyjna uważa za konieczne ostrzec „cyrk Maddena" przed przeciąganiem struny. Znany reakcyjny dziennikarz Józef Mackiewicz np. tak pisze o tej ponurej komedii: *„W pierwszych dniach tutejszego stanął przed komisją Kongresu amerykańskiego człowiek, który podał się za naocznego świadka zbrodni katyńskiej. W tym co mówił ów rzekomy świadek nie było ani jednego słowa prawdy. Łatwo było stwierdzić, iż zakapturzony świadek ani nie był świadkiem naocznym, ani nawet być nim nie mógł. Nie zgadza się ani data, ani żaden przytoczony przez niego szczegół. Ponieważ sam byłem w Katyniu w ciągu 3 dni i poznałem teren, zanim doczytałem do końca relację w gazecie, wiedziałem, że chodzi tu o szczerą fantazję, zobrazowaną z wyjątkowym tupetem"*.

Tak oto wygląda drugie wydanie potwarzy katyńskiej! Rzecz jasna, że ta prowokacja nie odniesie skutku, zwłaszcza w Polsce, na którą przedstawienia „cyrku Maddena" są m. in. obliczone. Naród polski bowiem nie zapomniał zbrodni hitlerowskich nie tylko w Katyniu, ale w dziesiątkach i setkach obozów koncentracyjnych tworzonych przez hitlerowców w Polsce i innych okupowanych w czasie II wojny światowej krajach. Naród polski nie jest ślepy na to, co się dzieje w Niemczech zachodnich pod protektoratem amerykańskim, wie jakie zbrodnie popełniają Amerykanie w Korei. Naród polski zdaje sobie też doskonale sprawę, że nie uda się imperialistom drogą prowokacji osłabić przyjaźni polsko-radzieckiej — gwarancji naszego bezpieczeństwa i lepszego jutra. Prowokacje nieudolnych uczniów Goebbelsa skazane są więc na całkowite niepowodzenie.

J. R.

W „Bobrku" ruszy bluming

...Spod pierwszych walców wysuwa się wąż żeliwa rozżarzony do czerwoności, tryskający tysiącami iskier. Walcownik chwyta go szczypcami i przerzuca do drugiego zespołu walców; drugi walcownik przerzuca wąż dalej... Długie, bijące żarem pręty układa się wreszcie na stole chłodniczym, gdzie powoli stygną. Następnie kilku robotników tzw. dyrygentów przesuwa je pod nożyce.

Przez małe okna hali pokryte grubą warstwą pyłu ledwo przedostaje się mętna smuga światła — widno tu raczej od rozpalonego do czerwoności żeliwa. W tłoku gęsto ustawionych urządzeń, pozbawionych części ochronnych o wypadek nie trudno.

Z twarzy walcowników ciurkiem spływa pot, przylepiają się do spoconych ciał ubrania — brak wentylacji daje się mocno we znaki...

Oto obraz walcowni w hutach pozostawionych nam w spuściźnie po gospodarce kapitalistycznej. Kapitalista nie dbał o człowieka, nie interesowało go to, że robotnik się męczył i tracił zdrowie pracując w tak ciężkich warunkach. Głównym celem gospodarczej działalności kapitalisty było osiągnięcie jak największego zysku, przy jak najmniejszym nakładzie funduszy.

Dopiero w Polsce Ludowej podstawowym założeniem budownictwa nowych zakładów przemysłowych stała się troska o człowieka. Powstały już i powstają setki nowych obiektów przemysłowych, w których roboty uciążliwe zagrażające zdrowiu i bezpieczeństwu robotnika wykonywane są przez maszyny. Dopiero również władza ludowa przystąpiła do przebudowy i unowocześnienia starych, pokapitalistycznych zakładów pracy.

W Planie 6-letnim w planie przeobrażenia naszej zacofanej do niedawna gospodarki nie zapomniano i o hucie „Bobrek", tej samej, o której nawet kroniki pisały, że należała do najbardziej bezplanowo zbudowanych hut na świecie.

Najważniejszą inwestycją w „Bobrku" jest budowa blumingu tj. jednego z najbardziej potężnych i skomplikowanych agregatów hutniczych. Warto się zapoznać z niektórymi szczegółami tej budowy.

TROCHĘ HISTORII

Ciekawy jest następujący moment z historii rekonstrukcji tej huty. Początkowo nasz rząd zamówił urządzenia dla walcowni „Bobrka" w USA. Bez powodu długo odwlekano termin dostaw maszyn. Wreszcie nadeszła odpowiedź: firma urządzeń nie dostarczy, dlatego, że zabroniono wysłać je do Polski.

Wtedy nasz Rząd zwrócił się w sprawie zamówienia do Związku Radzieckiego. Jak i w innych podobnych sytuacjach ZSRR zamówienie przyjął i wykonał po radziecku — tak jak tylko prawdziwi przyjaciele potrafią je wykonać: zamiast zwykłych urządzeń do walcowni otrzymaliśmy wspaniały zgniatacz — bluming — najnowocześniejszy agregat, jaki produkowany jest obecnie w ZSRR.

CUD TECHNIKI

Uruchomienie blumingu będzie miało poważne znaczenie dla naszej gospodarki. Huta „Bobrek" dzięki agregatowi znacznie zwiększy swoją produkcję, a nawet pomagać będzie innym hutom. Bluming podniesie jakość produktów oraz zwiększy ekonomiczność pracy. Cały proces technologiczny objęty agregatem — wszystkie czynności walcownicze, nadające właściwy kształt surowej bryle stali tzw. wlewkowi — wykonywać będą maszyny.

Z stalowni surowiec powędruje suwnicą do pieca grzewczego, z którego elektryczny wózek — wywrotka odtransportuje wlewek do samotoku. Przy pomocy samotoku wlewek dostanie się do klatki głównej roboczej. Po przewalcowaniu do szczegółowych wymiarów — kęs odniesie mechaniczny transporter do olbrzymich nożyc (jakich nie ma dotychczas w Polsce). Następnie transporter odniesie produkt do chłodni, a potem do magazynu. Wszystkie odpadki odniosą mechaniczne konwojery do specjalnych kamer, skąd w skrzyniach zawędrują z powrotem do przetopu w stalowni.

Każdą czynność wykonują tu maszyny. Nawet smarowanie ponad 2000 punktów w różnych maszynach, wykonywane jest przez agregat. Praca człowieka polega tu na kierowaniu maszynami i sprawowaniu nad nimi nadzoru. Cały zgniatacz kierowany będzie z punktów sterowniczych przez 8 młodych kobiet. Podstawowa załoga blumingu na wszystkich zmianach liczyć będzie tylko kilkadziesiąt osób.

Hale, w których znajdować się będzie bluming, będą miały szklane ściany, nawet część dachu będzie oszklona. Wnętrze hal zaopatrzone zostanie w specjalną aparaturę wentylacyjną. Bezpieczeństwo pracy gwarantują metalowe zasłony ochronne, którymi pokrywane są wszystkie maszyny. Lśniące posadzki pokryją gumowe chodniki.

O DWA MIESIĄCE PRZED TERMINEM

Mimo że budowę blumingu rozpoczęto na początku br. — obecny stan prac zaliczyć trzeba już do stadium końcowego. Na potężnych fundamentach spoczywa już szkielet blumingu. Na ogromnych częściach maszyn lśnią w metalu litery: NKMZ im. Stalina — nazwa zakładu, w którym w ZSRR produkowano części tego agregatu.

Każdy dzień przynosi nowe meldunki o postępie prac na budowie. Oto przed kilku dniami odbyła się próba tzw. Leonarda — pierwszego zespołu maszyn elektrycznych, które zasilać będą w energię silniki walcownicze. Leonardo — silnik o wysokim napięciu — produkcji radzieckich zakładów im. Kirowa, zainstalowany przez naszych fachowców w „Bobrku" — działa bez zarzutu. A nie mało miały trudności do pokonania zespoły naszych elektryków, które po raz pierwszy w swym życiu przeprowadzały samodzielnie montaż tak niezwykle skomplikowanych maszyn.

Wizja przyszłego agregatu, który zastąpi ciężką pracę człowieka, zrozumienie znaczenia blumingu dla naszej gospodarki wzbudza zapał załogi, która już o dwa miesiące przyspieszyła pracę przy jego budowie.

Zapał załogi objawia się w niezwykle ofiarnej pracy zespołów robotniczych. Oto młodzieżowa brygada Wilczka przy ustawianiu zespołu maszyn olbrzymiego zgniatacza wykonuje 180 procent normy. Brygada Hajzlera przy montażu największych maszyn elektrycznych wysoko przekracza swoje normy, brygada kablowa Apostela wykonuje do 400 procent normy.

Jeśli zapytasz np. młodego brygadzistę Wilczka czy członków jego zespołu, dlaczego pracują w takim tempie i z takim zapałem otrzymasz odpowiedź: Chcemy, by nasza huta „Bobrek" dawała więcej stali dla naszego pokojowego budownictwa. Chcemy, by robotnik mógł pracować w zdrowych, kulturalnych warunkach. Jak zbudujemy bluming — to przecież zobaczymy już u siebie na zgniataczu — w jakich warunkach pracować będzie robotnik, gdy zbudujemy socjalizm.

W. BORSUK

Mikołajki — wymarzone miejsce wczasów dla wodniaków

Ośrodek FWP — Mikołajki, położony jest nad pięknym i malowniczym jez. Tałty, które łączy się z jez. Śniardwy i jez. Łukiniańskim (popularnie nazwanym Łabędzim). Rozbrzmiewające dziś życiem wczasowym i sportowym Mikołajki awansowały do ośrodka wczasowego z osady rybackiej, która dopiero w XVIII wieku uzyskała prawa miejskie. Mikołajki dzięki swemu centralnemu położeniu — na szlaku stałej komunikacji wodnej od Węgorzewa poprzez jez. Mamry, Dargiejmy i Kisajno do Giżycka, dalej — przez jez. Niegocińskie, Jagodno, kanały jez. Tałty do Mikołajek, skąd przez jez. Beldan do Rucian w Puszczy Piskiej oraz z Mikołajek przez największe jezioro Mazur — Śniardwy, kanał na jez. Roś do Piszu — stanowią ruchliwy ośrodek dla wszelkich form turystyki wodnej.

Jez. Tałty, miejscami ponad 50 m głębokie, posiada liczne płaszczyste plaże i płytkie wybrzeża, gdzie dogodnie można korzystać z kąpieli i wędkarstwa. W pobliżu Mikołajek, nad jez. **Lukinlańskim** (Łabędzim) znajduje się jeden z niewielu w naszym kraju rezerwatów ptactwa wodnego. W gęstych sitowiach jeziora przebywają tu bociany, czaple, czarne łabędzie, dzikie kaczki, żurawie, a nawet egzotyczne kormorany. Ponadto pełno tu drapieżnych ptaków jak orły, wielkie kanie, sokoły i jastrzębie.

Jedno z najpiękniejszych miejsc Ziemi Mazurskiej — Mikołajki, otoczone pasmem jezior i puszcz, zapewnia przybyłym z całego kraju wczasowiczom należyty wypoczynek.

WYCIECZKA STATKIEM

— Pogodny, piękny poranek. Krótki, przerywany ryk syreny — „Marceli Nowotko" napełniony wczasowiczami i turystami rusza w codzienny 40-kilometrowy rejs na szlaku **Giżycko — Mikołajki.** Załoga zwalnia liny cumownicze i pomost; statek drgając od siły potężnego motoru wolno odbija od brzegu...

Coraz bardziej maleją powiewające na pożegnanie chustki na przystani i kąpielisku Giżycka. Nad statkiem wesoło trzepocą mewy. Przed statkiem rozpościera się bezmiar wody. Przyjemny, orzeźwiający wiatr muska po twarzy, łagodząc ciepło promieni słonecznych. Wczasowicze opalają się, wykorzystując w pełni możliwość słonecznej kąpieli. Statek jedzie z szybkością 15 km na godzinę, często zwalniając i wjeżdżając w pokryte gęstym sitowiem liczne kanały. Od fali statku kołysząca się trzcina odsłania ukrywające się w niej wystraszone małe kaczęta. Czasem gdzieś w dali na brzegu wyłoni się dumna czapla lub sylwetka bociana lub też spoza rufy statku figlarnie wyskoczy czarna szyja nurka. Malowniczy krajobraz przewija się jak barwny film w zwolnionym tempie. Słońce grzeje coraz mocniej dając znać, że zbliża się kres podróży.

Statek mija wytwórnię mat trzcinowych, most kolejowy i za chwilę podróżni wysiadają w Mikołajkach. Tuż po drugiej stronie przystani w domu wczasowym „Żeglarz" znajduje się baza wodna FWP w Mikołajkach. 140 wczasowiczów rozlokowanych w 5 domach ma tu do swej dyspozycji: 30 kajaków 2-u osobowych, 3 żaglówki typu „Bąk", 2 żaglówki szkoleniowe, hamburki i 2 motorówki.

Zbliża się godzina obiadu, kajaki i żaglówki powoli ściągają do bazy.

— Jestem pierwszy raz w Mikołajkach — opowiada młody 22-letni technik ze Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych w Poznaniu — **Ryszard Jędrysiak.** — Pracuję i uczę się w Wieczorowej Szkole Inżynieryjnej w Poznaniu i mało mam czasu na uprawianie sportu. Ale często wolne chwile spędzam na wodzie. Obecnie mając urlop i wakacje z całą pasją poświęcam się żeglarstwu. Tu na wczasach ukończyłem krótki kurs żeglarski i byłem już na 2-dniowym rejsie. Ten mój pierwszy rejs pozostanie mi na zawsze w pamięci. Wrażeń było moc. — kol. Ryszard uśmiecha się, spoglądając na opaloną na brąz koleżankę — **Marysię Tucholczankę,** księgową z Poznańskiego **„Centrosprzętu"**, która również debiutuje na wczasach wodnych. Kol. Marysia poza żeglarstwem uprawia jeszcze sporty motorowe.

— Jestem zachwycony Mikołajkami — wypoczęłam jak nigdy — dodaje entuzjastycznie tow. **Cyrankowski** z **Delegatury PPK** „Ruch" z Bydgoszczy.

Również jak najlepiej wyraża się o wczasach wodnych kol. **Barbara Kostecka,** pracowniczka Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego z Łodzi.

Do przystani przybijają 2-osobowe kajaki, a w nich — 4 nieodłączne koleżanki pracy i zabawy, techniczki dentystyczne ZLP-u z Wrocławia kol. **Marysia Kowalska, Wiesława Pyszkowska, Laura Krzysztofik i Basia Kamińska.** Marysia i Basia poza pracą zawodową studiują na wydziale stomatologicznym Akademii Medycznej we Wrocławiu. Obie są członkiniami sekcji siatkówki AZS-u. A obecnie, jak same twierdzą, zakochały się na zabój w sportach wodnych. Tu na wczasach poznały sztukę żeglowania, ale jeszcze nie decydują się na samodzielne rejsy i uprawiają kajakarstwo.

Żal nam odjeżdżać — mówią jednogłośnie. — Na przyszły rok ponownie tu przyjedziemy.

Również przodownik pracy — **Józef Celary,** dekarz, awansowany na pracownika umysłowego (obecnie pracuje w Związku Zawodowym Pracowników Budowlanych) wyraża się z uznaniem o tej formie wczasów.

— Sport zajmuje poważne miejsce w moim życiu. Obecnie jestem kierownikiem sekcji bokserskiej Budowlanych — Wrocław, ale bliżej ze sportami wodnymi zetknąłem się tu po raz pierwszy. Wczasy w Mikołajkach bardzo mi się podobają. Mamy tutaj dobre wyżywienie, rozrywki, wycieczki, wieczornice artystyczne, zabawy taneczne oraz bogato wyposażoną bazę sportów wodnych.

Na przyszły rok dołożę wszelkich starań, aby młodzież robotnicza Wrocławia mogła bliżej poznać piękno Ziemi Mazurskiej i Mikołajki. Szkoda, że dziś już odjeżdżamy, ale nasz turnus już się kończy. Dziś wieczorem z całej Polski przyjadą nowi wczasowicze, którzy również będą podziwiać urok krainy jezior, odpoczywać i nabierać sił do dalszej pracy.

ZBIGNIEW BRYM

MINISTERSTWO POCZT I TELEGRAFÓW
przyjmuje zapisy do
NOWOUTWORZONYCH SZKÓŁ TELEKOMUNIKACYJNYCH

W celu zapewnienia dostatecznego dopływu kadr technicznych potrzebnych do wykonania zadań planu gospodarczego, w roku szkolnym 1952/53 Ministerstwo Poczt i Telegrafów uruchamia w podległych mu technikach Telekomunikacyjnych pierwsze klasy dwuletnich wydziałów w specjalnościach: technika łączenia, technika przenoszenia, radiofonia przewodowa.

Wspomniane wydziały zorganizowane będą w następujących szkołach: Technikum Telekomunikacyjne, Warszawa, Nowogrodzka 45 (wydz. przenoszenia, wydz. radiofonia przewodowa), Kraków, Łobzowska 22, (wydz. łączenia, wydz. przenoszenia), Poznań, ul. Kościuszki 77, (wydz. łączenia,) Gdańsk, Obr. Poczty Polskiej 1/2, (wydz. łączenia, wydz. przenoszenia), Łódź, (wydz. łączenia), Katowice, (wydz. łączenia, wydz. przenoszenia), Szczecin (wydz. łączenia, wydz. przenoszenia).

Ponadto w Jeleniej Górze przy ul. Złotniczej 19 uruchomiona zostanie w roku szkolnym 1952/53 Zaoczna Szkoła Telekomunikacyjna z dwuletnim okresem nauki w zakresie specjalności technika łączenia. O przyjęcie do pierwszych klas dwuletnich wydziałów przy Technikach Telekomunikacyjnych ubiegać się mogą kandydaci posiadający ukończone 9 klas szkoły ogólnokształcącej, lub szkoły zawodowej I-go stopnia oraz nieukończone 25 lat życia. Ministerstwo P. i T. zaznacza, że kandydaci w wieku poborowym nie będą przyjmowani przed odbyciem służby wojskowej. Do pierwszej klasy Zasadniczej Szkoły Telekomunikacyjnej w Jeleniej Górze przyjmowani będą kandydaci z wykształceniem 7 klas szkoły podstawowej, którzy w bieżącym roku kalendarzowym ukończą 14 lat, a nie przekraczają 17 roku życia.

Podanie wraz z załącznikami należy przesyłać bezpośrednio pod adresem zainteresowanych szkół, jeżeli chodzi o szkoły w Warszawie, w Krakowie, w Poznaniu, w Gdańsku i w Jeleniej Górze; oraz do Dyrekcji Okr. Poczty i Telekomunikacji w Katowicach, w Łodzi i w Szczecinie jeżeli chodzi o szkoły znajdujące się w siedzibie tych dyrekcji.

Czytelnik pisze

Trzeba jak najszybciej załatwić sprawę przyznania baraku Zarządowi Gminnemu ZMP w Radzyminie

W Radzyminie opodal szkoły stoi pusty, drewniany barak. W baraku nie ma podłogi i sufitu, nie ma ram okiennych i szyb

Opuszczony barak jest własnością **Prez. PRN.** Swego czasu Prezydium oddało barak do użytku **Towarzystwu Przyjaciół Dzieci,** aby po gruntownym remoncie założyło w nim internat. Na remont lokalu wymagający poważnych kosztów, TPD nie miało pieniędzy, a sprawę internatu załatwiło w inny sposób. W sprawie niewykorzystanego baraku TPD zwróciło się do PRN z wnioskiem o przydzielenie go organizacji zetempowskiej na świetlicę.

Kiedy wieść o zrzeczeniu się przez TPD praw do baraku dotarła do **Zarządu Gminnego ZMP w Radzyminie,** przedstawiciele tego Zarządu udali się do architekta powiatowego **Boczewskiego,** prosząc go o pomoc w uzyskaniu baraku. Architekt sprawdził stan baraku, napisał, że może on być wykorzystany na świetlicę, pomógł zetempowcom zredagować prośbę do Prezydium PRN o przyznanie baraku organizacji. Prośba Zarz. Gm. została w Prezydium złożona w końcu maja.

Nikt z nas nie wątpił, że załatwienie tej sprawy jest kwestią dni.

Tymczasem...

Mijały dni i tygodnie. Prezydium PRN w Radzyminie nie mogło zdecydować się na oddanie młodzieży baraku. Na częste pytania młodzieży, „co z naszym barakiem?" — Prezydium odpowiadało niejasno i wykrętnie.

Przewodniczący Prezydium PRN tow. **Królikowski,** wie dobrze, że **w całej gminie Radzymin nie ma ani jednej świetlicy,** wie, że młodzież nie od kilku dni czyni starania o znalezienie jakiegoś odpowiedniego lokalu na świetlicę, wie, że przyznany jest nawet specjalny etat na kierownika świetlicy.

W wyremontowanie walącego się baraku młodzież musiałaby włożyć wiele wysiłku. Zetempowcy chętnie zgadzają się pokryć większość wydatków, zgadzają się własnym kosztem rozebrać, przewieźć i postawić na nowym miejscu barak oraz przeprowadzić we własnym zakresie najniezbędniejsze remonty. Barak ma stanąć we wsi **Ciemne,** ma ożywić pracę koła ZMP i LZS-u, ma zainteresować chłopców i dziewczęta, dotychczas włóczących się bez celu po wsi — pismami, książkami, pracą kulturalną.

Może opublikowanie tego listu nada właściwy bieg sprawie przyznania baraku, bo dotychczasowe jej załatwianie zakrawa na zwykłą biurokrację.

HENRYK KULESZA
przewodn. Zarz. Gm. ZMP Radzymin

Sprawa przydzielenia opuszczonego baraku dla Zarządu Gminnego ZMP w Radzyminie stanowczo załatwiana jest zbyt długo. Prezydium PRN musi pamiętać, że w gminie Radzymin nie ma ani jednej świetlicy, że pozbawiona życia kulturalnego młodzież, choć pełna chęci i zapału do pracy, może szybko znaleźć rozrywkę w wódce i awanturach.

Redakcja prosi przewodniczącego Prezydium PRN w Radzyminie o jak najszybsze załatwienie sprawy baraku oraz o udzielenie młodzieży pomocy finansowej przy zakupie potrzebnych do remontu świetlicy materiałów.

O doplinowanie załatwienia tej sprawy prosimy Prezydium WRN w Warszawie.

Rozwija się budownictwo w woj. lubelskim

Z roku na rok wzrasta liczba inwestycji w zakresie budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego w woj. lubelskim, przeobrażając gospodarczo ten okręg z rolniczego na przemysłowo-rolniczy. Powstają nowe obiekty przemysłowe, m. in. słynna już na cały kraj Fabryka Samochodów Ciężarowych, Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Bodaczowie, nowa cementownia w Rejowcu i wiele innych obiektów przemysłowych. Obok fabryk powstają robotnicze osiedla mieszkaniowe.

O tym jak wzrosło budownictwo na Lubelszczyźnie świadczą cyfry. W dziedzinie budownictwa przemysłowego wartość przerobu wzrosła w porównaniu z ubiegłym rokiem o 53,7 proc., a mieszkaniowego o 25 proc.

Mimo wzrostu zadań w budownictwie plany półroczne, zarówno w budownictwie przemysłowym jak i mieszkaniowym, zostały wykonane z nadwyżką. w budownictwie przemysłowym w 107,7 proc., w mieszkaniowym w 104 proc. Do wykonania planów w dużej mierze przyczyniła się realizacja zobowiązań podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, Święta 1 Maja, realizacja Czynu Lipcowego i wykonanie przez młodzież zobowiązań złotowych.

W wyniku wykonania planów oddano produkcji szereg obiektów przemysłowych, między innymi halę obróbki drzewa w FSO oraz 1745 izb mieszkalnych. Do końca bieżącego roku oddanych zostanie do użytku około 3200 nowych izb mieszkalnych.

Specjalne pokazy dla ludności rozpoczęły „Tydzień Straży Pożarnych"

Z okazji „Tygodnia Straży pożarnych" w całym kraju setki oddziałów zawodowych, ochotniczych i zakładowych straży pożarnych zorganizowały w niedzielę 10 bm. specjalne pokazy dla ludności oraz urządziły szereg ciekawych imprez, mających na celu spopularyzowanie dorobku naszego pożarnictwa.

W Warszawie strażacy zademonstrowali swoją wysoką sprawność i doskonałe opanowanie sprzętu pożarniczego przy pokazie ratownictwa zorganizowanym na Pl. Narutowicza. Od chwili spostrzeżenia „pożaru", aż do rozpoczęcia akcji ratunkowej przez strażaków upłynęło zaledwie 4,23 min. Oddział straży pod dowództwem ppor. Rosińskiego niezwykle szybko i sprawnie zmontował wielką drabinę oraz rozwinął węże i podłączył je do sieci wodociągowej. Jednocześnie inna grupa rozpoczęła ewakuację mieszkańców z „zagrożonych" lokali. Za pomocą specjalnego wora ratowniczego w ciągu kilkunastu sekund wszyscy ludzie z „płonących" mieszkań zostali przetransportowani w bezpieczne miejsce.

Podobny pokaz urządzono na **Pradze** przy ul. Karola Wojcika, gdzie strażacy przystąpili do akcji ratunkowej po 2 min. i 2 sek. od chwili „spostrzeżenia pożaru".

W wielu innych punktach stolicy straż wystąpiła ze swoim sprzętem. M. in. pokazano wóz ratunkowy „Star-20" polskiej produkcji.

W **Łodzi** na 7 placach, dziesiątki tysięcy mieszkańców podziwiało popisy sprawności oddziałów strażackich. Szczególnie wielki podziw wśród zgromadzonych tłumów wywarły pokazy ratownictwa i gaszenia przy pomocy środków specjalnych pożaru materiałów wybuchowych. Pokazy wykazały wielką sprawność wszystkich jednostek straży, biorących udział w ćwiczeniach.

Na zakończenie pokazów oficerowie straży pożarnych wygłaszali pogadanki na temat znaczenia obrony przeciwpożarowej i udziału społeczeństwa w przeciwdziałaniu pożarom.

Oprócz wielkich pokazów na placach łódzkich odbyły się pokazy ochrony przeciwpożarowej w siedzibach poszczególnych oddziałów straży pożarnej w Łodzi.

O „wąskim gardle" wydziału Kadr ZW ZMP w Opolu

Będąc absolwentem Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej — otrzymałem skierowanie do pracy w **Zarządzie Wojewódzkim ZMP w Opolu,** gdzie miałem się zgłosić w dniu 1 lipca. Jednak tego dnia nie zostałem załatwiony, ponieważ **kierownik Wydziału Kadr tow. Lepiejko** był nieobecny. W dniu następnym skierowano mnie do ZP ZMP w **Opolu,** na co się zgodziłem, prosząc, o wystawienie mi legitymacji służbowej.

Tow. Lepiejko oświadczył, że na wystawienie legitymacji potrzebuje **dwu godzin czasu. W ciągu następnych 64 robocogodzin, legitymacja jeszcze nie była wystawiona.**

WALTER DRONIA

Redakcja powyższą sprawę kieruje na ręce Przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Opolu, z prośbą o zainteresowanie się biurokracją, która panuje w Wydziale Kadr.

42)

IGOR NEWERLY

POWIEŚĆ

Pamiątka z celulozy

Wierzbicki przeważnie dawne wieki poprawiał lub podrabiał. Znał się na wszystkich Filipach i Ludwikach, umiał sztukować nie do poznania pękate baroki, surowe empiry, umiał też nowy mebel upstrzyć starymi plamami, stoczyć robactwem, muszką uszkodzić i za to znawcy wysoce cenili pana Zenona.

„Zenon Wierzbicki — Meble stylowe i nowoczesne" — to była firma poważna, dyskretna, z którą każdy szanujący się człowiek na stanowisku mógł wejść w ciche porozumienie, dlatego też nigdy nie brakło tu robót rządowych.

Szef był podobny do dyplomaty z „Podwójnej gry". Wysoki, suchy, o nieprzeniknionym obliczu, ładnie się nosił i mówił niegłośno, znacząco. Lubował się w pięknej robocie, wymagając od majstra, żeby u niego terminatorów naprawdę uczono. Majster był jeden — terminatorów dziesięciu, stolarzy ośmiu i przy maszynach czterech.

Szczęsnego przyjęto na próbę na trzy złote dziennie. Po dwóch miesiącach dostał dniówkę czterozłotową i wziął sobie korepetytora. Za mieszkanie z utrzymaniem płacił sześćdziesiąt złotych, lekcje trzy razy w tygodniu po półtora złotego kosztowały go dwadzieścia złotych miesięcznie i tyleż zostawało na drobną fundę dla Zochy, na ubranie czy buty.

Nastały czasy okropnie szare: praca — aby żyć, nauka — żeby się wybić. Dni jednakowe jak ziarnka piasku, życie jak na pustyni, odcięte od świata.

Terminatorzy zapraszali, żeby chodził z nimi do miejskiej świetlicy młodzieży rzemieślniczej. Nie chciał, bo to oderwałoby go od nauki. Ten i ów stolarz pytał się, dlaczego nie wstępuje do związku, będzie miał w razie czego obronę. Ale Szczęsny w obronę związków endeckich czy chadeckich nie wierzył. „Naprawdę walczą — myślał — tylko „czerwoni", u nich jednak trzeba zostać zawodowcem, trzeba się wyrzec wszystkiego. A czy mają rację na sto procent — to babka na dwoje wróżyła". W chwilach rozterki i wyczerpania widział człowieka bez rąk, który nikogo nie skrzywdził; bez niczyjej pomocy, sam jeden, urządził swe życie szczęśliwie.

W poniedziałki, środy i piątki szedł prosto z pracy na lekcje do hotelu Słowiańskiego, bo to było po drodze, także na Podwalu. W tym ubogim staroświeckim hotelu mieszkali emigranci z Rosji i akademicy z prowincji. W pokoju pod numerem siedemnastym mieściło się pogotowie ratunkowe — czterech specjalistów od niemocy w nauce z zakresu szkoły średniej. Kończyli prawo, utrzymując się z korepetycji. Jeden z nich, Biernacki, udzielał Szczęsnemu polskiego i rachunków.

W dni wolne od Biernackiego wcześniej zabierał się do odrabiania lekcji. Zjadłszy obiad w kuchni Szamotulskiej, wracał do swej celi, uczył się i czytał do północy, chyba że przyszła Zocha albo „Komisarz", albo Chińczycy zawołali na „karalucha".

Mieszkał na Starym Mieście w małej, pleśnią pociągniętej kamieniczce zwanej „Pekinem", u wylotu wąskiej ulicy z widokiem na Rybaki i Wisłę. Kamieniczka była ślepa, bez elektryczności, z rozpaćkanym przy bramie śmietnikiem i wspólnym dla wszystkich wychodkiem. Na parterze pan Sobański zbierał i płukał butelki, na piętrze stary referent skarbowy wojował z dziećmi dwóch rodzin tramwajarzy, a przyziemie, zbudowane za króla Augusta pod piekarnię, zajmowała warzywiarka Szamotulska, wdowa po sterniku z „Vistuli", rezolutna, małomówna — kobieta jak dobry kalafior.

Szczęsny wynajmował u niej ciupkę: cztery kroki na trzy. Dużą halę, gdzie kiedyś stały piece piekarskie, okupowała od lat „recydywa" z Komisarzem na czele, nic oczywista nie płacąc, w średniej zaś — była chińska dzielnica Warszawy. Tu Chińczycy-domokrążcy produkowali swą galanterię. Stąd nazwa rudery: Pekin

Gdy Zocha po raz pierwszy ujrzała jego klitkę o niskim okrągłym jak klosz suficie, grube niebielone mury, cementową podłogę, okienko w kształcie łuku...

— Ależ to nie pokój — zawołała — to jakaś cela. Klasztor czy więzienie...

— W sam raz dla mnie, na moją pokutę. Czego mi więcej potrzeba? — Wskazał na żelazne łóżko, dwa krzesła, stół i derkę nad wnęką, która służyła mu za szafę.

— Nie, ja tu muszę zrobić porządek. Przynieś wiadro wody i ścierkę.

— Potem — prosił ją Szczęsny — potem zrobisz. Tak dawno cię nie miałem.

— Nie — upierała się Zocha — w takim brudzie nie mogę.

Zdjąwszy pantofelki i pończochy, zabrała się do szorowania podłogi. Podniecana spojrzeniami Szczęsnego gorączkowo myła okno, poprawiała sienник, nawet derkę nie wiadomo po co zawiesiła drugą stroną, aby go jeszcze podręczyć, niech będzie obolały z pragnienia i żarliwszy w kochaniu.

— Teraz to rozumiem, zupełnie inaczej wygląda — powiedziała wreszcie, siadając na łóżku. — Podziękuj, brudasie, za wszystko...

Tę samą niby znalazł Zochę, a jednak niezupełnie tę samą. Coś się w niej zmieniło. Już się nie przymilała, nie traciła głowy w chwilach najbardziej zawrotnych. „Gra, czy taka się zrobiła przytomna?" — przemknęło raz Szczęsnemu i potem jeszcze raz pomyślał o tej przytomności, gdy opowiadała, jak Czerwiaczek po donosie Jawornickiego porwał się na nią z laską.

— Ale ja sobie przypomniałam ciebie z tego zagajnika i trzask go w mordę! A potem za uszy...

Za uszy go wytargała krzycząc, że jeśli jeszcze raz odważy się ją w ten sposób znieważać, to go rzuci, odejdzie do matki. Czerwiaczek zbaraniał i czy uwierzył w jej niewinność, czy też aby tylko wybrnąć z paskudnej sytuacji, zwalił wszystko na Jawornickiego, wyłajał go za łgarstwo, za potwarz, i wyrzucił z warsztatu.

— Teraz chodzi jak trusia — chwaliła się Zocha. — Poczekaj, ja go zupełnie okręcę!

Przypomniała sobie potem, że jeszcze nic nie wie, jak się Szczęsny urządził, co to za dom i jakich ma sąsiadów. Szczęsny opowiedział. Przestraszyła się.

— To tam za ścianą — złodzieje?! Przecież oni ci wszystko zabiorą!

Śmiać się chciało widząc, jak się zmieniła na twarzy w tym mieszczańskim strachu, największym strachu — przed złodziejem!

— Nie zabiorą — uspokoił ją Szczęsny. — Pokój zawsze zostawiam otwarty. Nigdy nie kradną tam, gdzie mieszkają. Zresztą dogadałem się z nimi: mam swój fach, oni mają swój. Nie wtrącamy się w to, jak kto żyje. Raz tylko ze mną zaczęli, ale Komisarz ich skrzyczał, od tego czasu dali mi spokój.

— Jaki znów Komisarz?

— Prawdziwy komisarz, ale go wyleli z policji, więc został u nich hersztem.

Miała później wrażenie, że wychodzi ze spelunki, w której rządzi czarny charakter — okrutny i piękny Komisarz.

Innym razem, gdy byli sami, zapukano dyskretnie. Szczęsny szepnął: — Na pewno Chińczycy — i zawołał:

— Proszę!

Przez uchylone drzwi zajrzała drobna, żółtawa twarzyczka o czarnych skośnych oczach. Pozdrowiwszy ich domyślnym uśmiechem, oznajmiła:

— Kalalut.

— Dziękuję, panie Lituńczak. Zaraz przyjdę z narzeczoną. Głowa znikła. Zocha zapytała, co to za jeden, czego chce?

— Właściwie nazywa się on inaczej: Li Tuo... i jeszcze coś nie do wymówienia. Dlatego wołamy na niego zwyczajnie: Lituńczak. Chodźmy, zobaczysz grę, taką grę, że karty czy wyścigi — to szczeniak!

W niewielkiej izbie, także podobnej do celi, gdzie pod ścianą piętrzyły się prycze i czerwony czworokątny lampion zwisał nad okrągłym stołem — przywitał ich Lituńczak i kilku Chińczyków tak samo grzecznych i cichych.

Na stole leżały srebrne złotówki, a pośrodku sterczała piramidka bilonu.

Chińczycy ustawili się dookoła stołu w równych odstępach, trzymając na krawędzi maleńkie pudełeczka jak do zapałek, oklejone zielonym papierem z czarnymi znaczkami na wierzchu.

(c. d. n.)

SZTANDAR MŁODYCH Sport SZTANDAR MŁODYCH Sport SZTANDAR MŁODYCH Sport SZTANDAR MŁODYCH

Jak Zlot zmobilizował do lepszej pracy sportowców woj. poznańskiego

Współzawodnictwo zaczęte przed Zlotem rozwija się dalej

Stanisław Dudziak

Kier. Wydz. Kultury Fizycznej Zarz. Woj. ZMP w Poznaniu

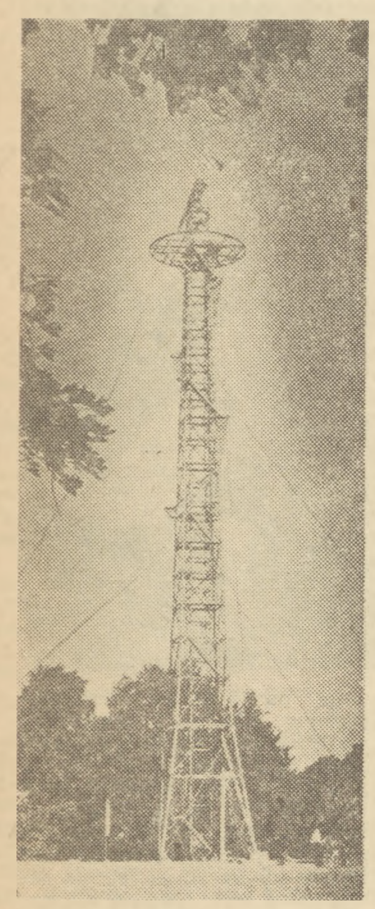

Wieża spadochronowa — Czyn Zlotowy młodzieży Poznania

Był to dla nas trudny egzamin!

Przed Wydziałem Kultury Fizycznej Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Poznaniu stanęło poważne i odpowiedzialne zadanie rozwinięcia współzawodnictwa zlotowego wśród sportowców.

Cała polska młodzież podejmując zobowiązania walczyła o prawo uczestniczenia w Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. W tym współzawodnictwie nie zabrakło także członków kół sportowych, SKS-ów i Ludowych Zespołów Sportowych woj. poznańskiego.

Rolą naszego Wydziału Kultury Fizycznej ZW ZMP było kierowanie tym współzawodnictwem i mobilizowanie wokół niego jak najszerszych mas młodzieży.

Jak wywiązaliśmy się z tego trudnego i odpowiedzialnego zadania?

Co dała i jak przebiegała realizacja podjętych zobowiązań zlotowych?

Cyfry mówią

Zobowiązania zlotowe były bardzo różnorodne. Najwięcej dotyczyły budowy nowych lub remontu starych i zniszczonych urządzeń sportowych.

Samych tylko **boisk do siatkówki powstało w Czynie Zlotowym 140. Zbudowano także 56 boisk do piłki nożnej, 23 do koszykówki, 52 tory przeszkód, 63 skocznie i 17 bieżni lekkoatletycznych. W tym też czasie odremontowano 111 boisk sportowych.**

Równocześnie powstały nowe LZS-y (51!) i koła sportowe (12), a 423 młodych dziewcząt i chłopców zdobyło ponadplanowo odznakę SPO.

I jeszcze jeden piękny obiekt sportowy — **wieża spadochronowa.** Młodzież Poznania rozpoczęła jej budowę w połowie kwietnia. Dziś 54-metrowa konstrukcja stalowa góruje nad Parkiem Stalina. Jest to najwyższa wieża spadochronowa w Polsce i już wkrótce zostanie oddana do użytku członków Ligi Lotniczej. Powstała ona w Czynie Zlotowym. Tutaj młodzież Poznania przygotowywać się będzie do zaszczytnej służby w lotnictwie, nad którym właśnie w czasie Zlotu objął szefostwo Związek Młodzieży Polskiej.

Za przykładem LZS z Bralina

Stadiony, boiska, bieżnie — to tylko fragment zlotowych zobowiązań sportowców woj. poznańskiego.

— W końcu czerwca br. **Ludowy Zespół Sportowy Bralin** (pow. Kępno) wezwał wszystkie LZS-y województwa, aby uczciły zbliżający się Zlot pomocą w akcji żniwno - omłotowej, w tępieniu szkodników i chwastów.

Młodzież Bralina nie dała się zdystansować innym. — Oczyściła ona 40 hektarów pola z chwastów i zobowiązała się pomóc na tym terenie w zbiorach oraz wzięła pod opiekę wiele hektarów pól ziemniaczanych, zabezpieczając je stałymi kontrolami przed stonką ziemniaczaną.

Przykład Bralina, którego młodzież zdobyła przechodni proporzec ZW ZMP, porwał do czynu blisko sto innych LZS-ów naszego województwa.

Wielu sportowców podjęło indywidualne zobowiązania — podniesienia swej sprawności fizycznej, pobicia życiowych rekordów w uprawianych przez siebie dyscyplinach sportu. Są to np. kol. kol. **Przyborowicz** z poznańskiej Spójni, **Grześkowiak** z LZS Zaniemyśl czy **Ratajczak** z LZS Niałek Wielki. Takich jak oni było bardzo wielu.

Masowość

Pod hasłami przygotowań do Zlotu organizowaliśmy — tak jak i w całej Polsce — szereg wielkich imprez sportowych. Tutaj hasłem była masowość. W tej dziedzinie wymienić należy przede wszystkim **Biegi Narodowe. Startowało w nich ponad 65 tysięcy młodzieży,** w tym niemal 20 tysięcy dziewcząt. 450 zawodników uzyskało wtedy normy klas sportowych i młodzieżowych.

Podczas Święta Kultury Fizycznej tysiące młodych dziewcząt i chłopców wyszło na boiska, by pod hasłami Zlotu i współzawodnictwa zlotowego walczyć o jeszcze lepsze wyniki. Po raz pierwszy także w gminach i gromadach demonstrowały swój dorobek Ludowe Zespoły Sportowe. Możemy śmiało stwierdzić, że tak dobry pod każdym względem przebieg Święta Kultury Fizycznej — ostatniej wielkiej przedzlotowej imprezy sportowej — był wynikiem rzetelnej pracy całego aktywu ZW ZMP i zarządów powiatowych ZMP. Rezultat, to **rekordowa liczba — 90 tysięcy uczestników!**

A na zebraniach kół i zespołów sportowych ich członkowie dla uczczenia Zlotu tworzyli brygady do walki ze stonką ziemniaczaną, do pomocy w akcji żniwnej.

Prawdziwa wartość zlotowego współzawodnictwa sportowców w naszym województwie polega na tym, że **praca w dziedzinie kultury fizycznej rozwinęła się i obecnie — po Zlocie — nabiera jeszcze większego rozmachu.**

Podstawy do tego rozwoju stworzyło właśnie zlotowe współzawodnictwo. — Bo przecież dzięki niemu tysiące młodzieży zbliżyło się do ZMP i organizacji sportowych; bo przecież dzięki zbudowaniu w Czynie Zlotowym wielkiej liczby urządzeń sportowych, jeszcze więcej młodzieży może zdobywać normy SPO i uprawiać różne dyscypliny sportowe.

Pracownicy Wydziału Kultury Fizycznej ZW ZMP także wiele się w tym czasie nauczyli.

Wciągnęliśmy do jeszcze bliższej współpracy kilkudziesięciu towarzyszy — aktywistów sportowych z terenu Poznania i wychowaliśmy sobie czterech nieetatowych instruktorów Wydziału. Są to tow. tow. **Krystyna Urbańska, Włodzimierz Kozak, Stanisława Przyborowicz** i **Latanowicz.** W „gorącym" okresie przygotowań zlotowych i w dniach samego Zlotu zdali oni egzamin na bardzo dobrze i teraz pomagać nam będą w kierowaniu ruchem sportowym, który — tak jak i oni — rozwinął się w okresie Zlotu i nabrał szybszego, żywszego tętna!

Nowe rekordy

Podczas mistrzostw pływackich ZS Ogniwo wrocławianin Tołkaczewski uzyskał na dyst. 100 m st. dow. doskonały czas 59,6 sek., bijąc należący do niego rekord Polski o 0,6 sek.

Na zawodach w Ostrowiu Wlkp. Walczak (Wrocław) uzyskał w rzucie granatem 75,62 m, bijąc rekord Polski o ponad 3 m.

★

Reprezentacja piłkarska ZS Kolejarz rozegrała w niedzielę w Budapeszcie towarzyskie spotkanie z reprezentacją kolejarzy węgierskich. Mecz, rozegrany z okazji otwarcia nowego stadionu zrzeszenia sportowego Lokomotiv, zakończył się zwycięstwem drużyny węgierskiej 3:0 (1:0).

Wójcik (CWSpad) zwycięzcą

I Ogólnopolskich Zawodów Spadochronowych

W niedzielę 10 bm. odbyło się w Warszawie uroczyste zakończenie I Ogólnopolskich zawodów spadochronowych.

Wręczenia nagród dokonał w imieniu ministra Transportu Drogowego i Lotniczego dyr. **Dembowski.**

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął **Wójcik** (CWSpad), uzyskując 973 pkt. przed **Krasuckim** (ALL Wrocław) 931 pkt. i **Lewandowskim** (ALL Toruń) — 858 pkt.

Niespodzianką było zajęcie ósmego miejsca przez młodą zawodniczkę **Franke** z (CWSpad) Nowy Targ. Franke uzyskała 780 pkt.

Startując poza konkursem mistrz sportu **Tracz**, mistrz sportu **Liczbiński** oraz **Bonchet** ustanowili rekord krajowy w konkurencji skoku wysokościowego w zespole. Zawodnicy ci dokonali skoku z wysokości 4.150 m z natychmiastowym otwarciem spadochronów.

Juniorzy pływaccy biją 3 rekordy Polski

Na międzyzrzeszeniowych zawodach pływackich w Krakowie **Gwardia — Stal zakończonych zwycięstwem Gwardii 129:124, ustanowiono trzy rekordy Polski w konkurencji juniorów oraz zrzeszeniowy rekord Polski w sztafecie kobiet 3 × 100 st. zmien.**

Nowe rekordy juniorów ustanowił **Sambala,** na dyst. 100 m st. grzbiet. — 1:14, i 200 m st. grzbiet. — 2:42,7.

Trzeci rekord ustanowiła **Holwówna** również na 100 m st. grzbiet, uzyskując czas 1:31,7. Sztafeta **Gwardii** w składzie: **Gelnerówna, Kubikówna i Brollówna** ustanowiła zrzeszeniowy rekord Polski wynikiem 4:15,2

Radzieccy sportowcy odnieśli w Helsinkach wielkie zwycięstwo

Prasa zachodnia o udziale sportowców ZSRR w XV Igrzyskach Olimpijskich

Czasopismo **„Sowiecki Sport"** zamieściło przegląd prasy zachodniej piszącej o udziale sportowców radzieckich w XV Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach.

„Radzieccy zawodnicy i zawodniczki — pisze angielski **„Observer"** — zdobyli większość medali w gimnastyce. Doskonała była radziecka drużyna koszykarzy oraz zawodniczki radzieckie, które odniosły pełny sukces w rzutach i pokazały doskonałe wyniki w pozostałych konkurencjach. W bardzo trudnych dyscyplinach sportu, jak boks, koszykówka i piłka wodna radzieccy sportowcy byli wzorem.

Sportowcy radzieccy odnosili się bardzo serdecznie do wszystkich drużyn i ten serdeczny stosunek był szczery a nie obłudny".

Reakcyjna gazeta francuska **„France Soir"** zmuszona jest także przyznać, że radzieccy sportowcy byli świetnie przygotowani i wykazali doskonałą postawę.

Brazylijska gazeta **„Inprensa Popular"** komentując rezultaty Olimpiady pisze, że zwycięstwo sportowców radzieckich wykazało wysoki poziom sportu w Kraju Rad. Gazeta stwierdza, że kiedy ZSRR ujawnił zamiar wzięcia udziału w Olimpiadzie, to subsydiowana przez Amerykanów prasa rozpoczęła kampanię dyskryminującą sport radziecki. Jednak rezultaty Olimpiady w Helsinkach wykazały wysoką klasę radzieckich sportowców.

„W Helsinkach — pisze „Inprensa Popular" **radzieccy sportowcy odnieśli wielkie zwycięstwo".**

Prasa włoska omawiając Igrzyska Olimpijskie podkreśla, że udział sportowców radzieckich zwiększył zainteresowanie Igrzyskami Olimpijskimi. Gazety **„Della Sport"** i **„Messaggero"**, pisząc o sportowcach radzieckich, wskazują na wzorową postawę reprezentantów Związku Radzieckiego.

Gazeta **„Popolo"** podkreśla, że sportowcy radzieccy wykazali doskonałe przygotowanie w gimnastyce, w której zwyciężyli bezapelacyjnie oraz w zapasach wolnych i grecko-rzymskich.

„Wyniki uzyskane przez sportowców radzieckich — pisze fińska gazeta **„Tyeckansan Sanomat"** — świadczą o doskonałym poziomie sportu w kraju zwycięskiego socjalizmu.

Mamy nadzieję — pisze dalej gazeta — że Olimpiada w Helsinkach przyczyni się nie tylko do rozwoju sportu, ale i do umocnienia światowego pokoju.

Gazeta zwraca również uwagę na doskonałe rezultaty, jakie osiągnęli sportowcy węgierscy.

Austriacka **„Tagblatt am Montag"** pisze, że sportowcy radzieccy, którzy po raz pierwszy uczestniczyli w Igrzyskach Olimpijskich, uzyskali mimo to doskonałe rezultaty. Igrzyska — podkreśla gazeta — przechodziły pod znakiem pokoju i przyjaźni między narodami całego świata. „Radzieccy sportowcy — pisze gazeta **„Oesterreichische Volksstimme"** — którzy po raz pierwszy startowali w Igrzyskach Olimpijskich wzbudzili swym udziałem wielkie zainteresowanie. To, co osiągnęli ludzie radzieccy w Finlandii, nazywa się triumfem. Radzieccy sportowcy zdobyli sympatię setek milionów ludzi. Sensacją była również postawa sportowców państw demokracji ludowej, a szczególnie Węgier, którzy zajęli trzecie miejsce, wyprzedzając zdecydowanie Anglię, Francję i wiele innych państw. **Doskonałe wyniki reprezentantów ZSRR i krajów demokracji ludowej** — podkreśla gazeta — **świadczą, że w państwach tych poświęca się wiele uwagi wychowaniu zdrowych i silnych fizycznie ludzi".**

GKKF źle zorganizował obóz pięściarski dla juniorów

Przed kilku dniami w artykule „Ukarać winnych złej organizacji mistrzostw Polski juniorów w boksie" krytykowaliśmy przebieg tych mistrzostw w Olsztynie zorganizowanych po eliminacjach w Mrągowie.

Z dziwną beztroską o najcenniejszy skarb — młodziutkich pięściarzy — „zorganizowały" Wydział Szkolenia i Sekcja Boksu GKKF obóz w Mrągowie.

A oto co mówią fakty:

Gdy na 10 dni przed rozpoczęciem obozu do Mrągowa przybył trener **Mizerski** nic nie było przygotowane do przyjęcia młodych bokserów. W WKKF w Olsztynie zapewniono go jednak, że obóz będzie przygotowany w terminie. W dniu otwarcia obozu zastano taki sam stan jak przed 10-dniami. Ponadto Ministerstwo Oświaty odmówiło udzielenia kwater dla obozu wskutek remontu miejscowej szkoły ogólnokształcącej. Nie mając innego wyboru, obóz pięściarski rozlokowano w części budynku internatu Lic. Pedagogicznego, z zamieszkującym tam kursem nauczycielskim.

W ostatniej chwili odmówiono zwolnienia z pracy projektowanego na kierownika obozu ob. **Cendrowskiego**, a jego funkcję powierzono kier. administracyjnemu obozu ob. **Kirzynkowskiemu**, który zresztą zjawił się w Mrągowie dopiero w dniu otwarcia obozu.

Do tego czasu WKKF w Olsztynie nie przekazał pieniędzy na utrzymanie obozu do banku w Mrągowie i w rezultacie uczestnicy obozu przez 3 dni stołowali się na kredyt w pobliskiej gospodzie. Młodych pięściarzy podzielono na 5 grup, gdyż stołówka jednorazowo mogła obsłużyć tylko 40 osób. Gdy piąta grupa kończyła śniadanie, to pierwsza szykowała się do obiadu. I tak było niemal przez cały dzień.

Trzy dni trudności administracyjno - gospodarczych wystarczyły do wprowadzenia chaosu na obozie. Rozczarowani i znudzeni tym chłopcy zapomnieli o obowiązującej na obozie dyscyplinie. Złe warunki mieszkaniowe (20 chłopców spało w 1 pokoju w suterenie, a część w świetlicy), brak programowych zajęć, natrysków, ciepłej wody do mycia — dawały uzasadnione powody do niezadowolenia i ostrych komentarzy. Wtedy kierownictwo, uciekając do najwygodniejszej metody „wychowawczej", wydaliło z obozu 13 chłopców.

Poza tym na wniosek lekarza 4 chłopców odesłano do domu.

Ci 4 odesłani chłopcy są jaskrawym dowodem lekceważącego stosunku niektórych Sekcji Boksu WKKF do sprawy szkolenia młodych pięściarzy. I tak np. **WKKF Łódź** przysłał na obóz „zawodnika" — **Wojnarowskiego** z protezą oczną, a **WKKF Katowice** — boksera **Nawrotka** z przepukliną, zaś **WKKF Olsztyn i Kraków** — dwóch chorych pięściarzy — **Zajdę i Bartaszewicza.**

Partia pomogła

Jedyną słuszną myślą, jaka zaświtała kierownictwu obozu w tej smutnej i kłopotliwej sytuacji, była decyzja udania się o pomoc do Partii.

W Powiatowym Komitecie PZPR szybko powzięto kroki zaradcze nad poprawieniem warunków życia na obozie: przeniesiono kurs nauczycielski w inne miejsce, a do opróżnionych pokoi przeniesiono chłopców z sutereny i świetlicy. Do spraw administracyjnych przydzielono przewodniczącego PKKF w Mrągowie tow. Bronowskiego.

Od tej chwili zapanował na obozie przynajmniej ład gospodarczy. Trzeba podkreślić i stwierdzić, że tylko dzięki niespożytej energii oraz przedsiębiorczości tow. **Bronowskiego** obóz szczęśliwie zakończył się.

Do trudności aprowizacyjnych i mieszkaniowych doszły dalsze braki: mała sala gimnastyczna (mieszcząca zaledwie 40 — 50 osób) zupełnie nie wyposażona w niezbędne przyrządy do szkolenia młodych bokserów.

Wobec braku przyrządów i większej sali gimnastycznej ćwiczono w pierwszym okresie na boisku, a później w ocienionej alei, gdzie mniej dokuczało silnie operujące słońce.

Ale ciekawe, co było by, gdyby zawiodła pogoda?

„Każdy sobie rzepkę skrobie"

Szkolenie na obozie prowadzili trenerzy: **Śmiech, Gorączniak, Rinke, Pisarski, Federski, Bianga, Sulinowski i Mikołajczak,** którzy prowadzili grupy chłopców, podzielone według kategorii wag, a nad całością czuwali trenerzy **Szydło i Mizerski.**

Podział ten nie był zbyt szczęśliwy, gdyż trenerzy ulegając „patriotyzmowi" lokalnemu, lepiej doglądali swoich wychowanków, których stale trenują, poświęcając im więcej uwagi w przygotowaniu ich do mistrzostw. Te różne „tony" w gronie trenerów i brak solidnej pracy Rady Trenerskiej odbiły się ujemnie na poziomie i tak już prymitywnego szkolenia.

Również poważnym mankamentem było „sztukowanie" zajęć kulturalno - oświatowych. I tak na obozie przez 10 dni nie było żadnych zajęć z powodu nie obsadzenia stanowisk instruktora kulturalno - oświatowego. Następnie powierzono prowadzenie zajęć kulturalno - oświatowych przybyłemu później na obóz instruktorowi boksu — **Bonikowskiemu,** który w zasadzie na obozie miał prowadzić ćwiczenia w zakresie sportów uzupełniających. Kol. **Bonikowski** robił co mógł, ale nie będąc przygotowany do tego rodzaju pracy i nie mając poważniejszej pomocy od kierownictwa nie wiele mógł zdziałać.

ZP ZMP w Mrągowie, do którego zwracał się o pomoc kol. **Bonikowski** nic nie uczynił w tej sprawie.

Zła organizacja, zaskorupiały biurokratyzm pracowników WKKF w Olsztynie, trudności aprowizacyjne, lokalowe, brak odpowiedniej i wyposażonej w przyrządy sali gimnastycznej, brak pracy wychowawczej spowodowały, że obóz nie spełnił swego podstawowego zadania — podniesienia poziomu młodych pięściarzy.

Dziwne i nie do uwierzenia, że w roku olimpijskim — roku największych sukcesów pięści polskich — sekcja Boksu GKKF przestała nagle urzędować. (wyjazd na Olimpiadę i urlopy). Obóz w Mrągowie i mistrzostwa Polski juniorów w Olsztynie ujawniły w całej pełni lekceważenie swoich obowiązków przez aparat sekcji Boksu GKKF — tej dyscypliny, która w XV Igrzyskach odniosła najpoważniejsze sukcesy. I to dzieją się na 10 miesięcy przed Mistrzostwami Europy, które odbędą się w naszym kraju.

Skostniałość i lekceważący stosunek Sekcji Boksu GKKF do spraw szkolenia młodych pięściarzy datuje się już nie od dzisiaj. Już kilkakrot nie zwracaliśmy uwagę na sprawę młodzieży, zarówno w I krokach bokserskich, jak i I i II ligi oraz minionych mistrzostwach Polski seniorów, a także w sprawie sędziów...

Ale krytyka ta w Sekcji Boksu GKKF nie znalazła do dnia dzisiejszego najmniejszego oddźwięku.

Poważną winę za ten stan rzeczy ponosi również Wydz. KF ZG ZMP, który w 19 osobowym składzie Sekcji Boksu GKKF nie posiada ani jednego przedstawiciela, wydział nie zainteresował się we właściwym czasie przygotowaniem sportowo-szkoleniowych obozów juniorów.

Sprawa zaniedbania młodych pięściarzy nie jest odosobniona; podobnie lekceważąco zorganizowano obóz dla narciarzy — juniorów w Giżycku, gdzie również nie przekazano na czas funduszy na utrzymanie obozu.

Obok obozów wyżej wymienionych, odbywają się obecnie podobne obozy dla juniorów w kilku dalszych dyscyplin sportu. **Jest niezbędnym, aby kierownictwo GKKF zajęło się zbadaniem warunków na tych obozach.**

Niezbędnym również jest zbadanie, kto ponosi winę za niedopuszczalne niedociągnięcia na obozie juniorów bokserskich oraz podczas ich mistrzostw. Winni tych zaniedbań muszą być ukarani! Warto również, aby kierownictwo GKKF skontrolowało pracę Sekcji Boksu GKKF i wyeliminowało jej członków, figurujących tylko na papierze, zastępując ich działaczami Zrzeszeń, którzy dobrze poprowadzą tę odpowiedzialną pracę.

Lotnictwo cywilne w służbie POKOJU

Samolot komunikacyjny z Wrocławia podchodzi do lądowania — brzmi przez megafon głos spikera na lotnisku okęckim. Za chwilę w akompaniamencie huku motorów, pękata maszyna dotyka kołami betonowej płyty lotniska. Jeszcze kilka potężniejszych akordów silników, kilka powolnych obrotów śmigieł i... cisza. Przez grubą szybę widać uśmiechniętą twarz młodego pilota. A tymczasem z wnętrza maszyny, po szybko podstawionych schodkach opuszczają samolot jego pasażerowie — ludzie pracy, doktorzy, inżynierowie, ludzie, którym PLL „Lot" umożliwiają szybkie załatwienie pilnych spraw bez względu na odległość.

Dziesiątki takich samolotów i setki śpieszących się pasażerów przybywa codziennie na nasze lotnisko na Okęciu.

Polska przedwrześniowa, opanowana przez kapitały zagraniczne, w okresie szczytowego rozwoju lotnictwa komunikacyjnego, dysponowała sześcioma liniami krajowymi o długości nie przekraczającej 1800 km. Obsługujące te linie PLL „Lot" dysponowały sprzętem albo wybrakowanym, odstąpionym im przez „życzliwych" zagranicznych mocodawców lub też nowym, ale niewypróbowanym sprzętem amerykańskim często ulegającym katastrofom. Roczna przelotowość nie przekraczała 17.000 pasażerów, z czego 40% stanowili obszarnicy i rodzimi kapitaliści. Kapitały zagraniczne żerujące w Polsce jak na własnym podwórku zepchnęły naszą komunikację zagraniczną na utrzymywanie łączności z Litwą, Łotwą, Estonią, Finlandią i Tel Awiwem, podczas gdy szlaki główne, jak np. z Warszawy do Paryża, Berlina, Londynu, Rzymu itd. obsługiwały samoloty towarzystw włoskich, francuskich, angielskich i niemieckich.

Lata wojny zniszczyły i ten znikomy dorobek polskiego lotnictwa cywilnego. Władza Ludowa zastała gruzy hangarów, olbrzymie leje w betonowych polach startowych, rozbite w proch urządzenia radio-sygnalizacyjne. Z zapałem jednak przystąpiono do odbudowy urządzeń. Nowopowołane przedst. państw. **Polskie Linie Lotnicze „Lot" dostają jako „wyprawkę" od przyjaciół radzieckich 10 samolotów transportowych typu Li-2** i z tym rozpoczyna się praca. W samym 1945 r., gdy komunikacja lotnicza była jeszcze zupełnie nieuregulowana i doraźna, **samoloty PLL „Lot" obsługiwały sieć krajową długości 2.500 km, łączącą 11 miast wojewódzkich oraz dokonały 139 lotów zagranicznych, przewożąc łącznie 26.845 osób.** Dostawa dalszych serii komfortowych samolotów pasażerskich pozwala na wprowadzenie regularnej komunikacji lotniczej na odcinkach krajowych i rozpoczęcie rozbudowy łączności zagranicznej.

W tej chwili długość naszych linii w skali krajowej przekracza 5.500 km, a roczny przewóz pasażerów zamyka się cyfrą ponad 50.000 osób. Nowe krajowe linie lotnicze codziennie przewożą pasażerów z **Warszawy do: Rzeszowa, Krakowa, Katowic, Wrocławia (przez Łódź), Szczecina (przez Poznań), Bydgoszczy, Gdańska oraz z Katowic do Gdańska (przez Łódź), z Krakowa do Poznania (również przez Łódź)** oraz sezonową linię z **Gdańska** do **Szczecina.** Na liniach: **z Warszawy do Krakowa, Katowic, Szczecina i Gdańska** samoloty kursują w okresie letnim dwa razy dziennie.

PLL „Lot" utrzymują bezpośrednią komunikację zagraniczną z najważniejszymi centrami komunikacji lotniczej, a więc: Sztokholmem, Kopenhagą, Berlinem, Brukselą, Paryżem, Pragą, Bukaresztem i Budapesztem.

Jak będzie przedstawiała się dalsza rozbudowa naszego lotnictwa cywilnego w Planie 6-letnim? Pójdzie ona w 2 kierunkach: **do 1953 r. rozbudowa dalszych linii krajowych i zagranicznych, a w latach 54—55 zwiększenie częstotliwości lotów, aby w stosunku do 1946 r. przelot pasażerów podniósł się z 280% w 1953 r. i do 360% w 1955 r. Prócz istniejących linii krajowych otwarte będą w najbliższym czasie nowe, a więc, z Warszawy do Białegostoku i Olsztyna oraz przedłużenie istniejących linii na trasach: Warszawa — Bydgoszcz do Koszalina, Warszawa — Łódź do Opola i Zielonej Góry** (powrót przez Poznań), **nowe linie z Łodzi do Kielc i z Gdyni przez Koszalin do Szczecina** (prócz linii bezpośredniej **Gdańsk — Szczecin**), a także zmiany trasy **Warszawa — Rzeszów** przez przeprowadzenie jej **przez Lublin. Wprowadzony będzie tzw. „tramwaj lotniczy", łączący punkty centralne naszego kraju z okręgami przemysłowymi, jego trasa przebiegać będzie z Warszawy przez Kielce, Kraków Katowice, Opole do Wrocławia.**

Osiągnięciem lotnictwa w roku 1952 było wprowadzenie do powszechnego użycia **„taksówek powietrznych"**, szybkością przewyższających samoloty komunikacyjne tańszych i ekonomiczniejszych w użyciu. Nic więc dziwnego, że kilkadziesiąt maszyn nie może zaspokoić zapotrzebowań na nie. Te 2-motorowe czeskie Aero 45, stają się niezastąpionym środkiem szybkich i pilnych przejazdów.

Nasze lotnictwo komunikacyjne nie poprzestało na tych osiągnięciach. **Samoloty PLL „Lot" dokonują corocznie setki lotów nad połaciami lasów i pól, niszcząc środkami chemicznymi sosnówkę, sówkę-choinówkę oraz chwasty.**

Za sterem maszyn pasażerskich, taksówek powietrznych i samolotów operujących nad lasami, siedzą przeważnie ludzie młodzi i niejeden z nich nosi zetempowski znaczek. Oni i ich młodzi koledzy ze służby technicznej i przyziemnej, są właśnie współtwórcami tych olbrzymich sukcesów naszego lotnictwa cywilnego. Kol.kol. **Barczyński, Perkowski, Zieliński, Stryczek, Lech, Nowakowski, Cieślak, Cecylia Sowa** to zaledwie kilkoro z przodujących pilotów.

Z szeregów tych właśnie młodych ludzi wybrano 20 przodujących pilotów i mechaników którzy na Zlocie reprezentowali nasze młode kadry lotnictwa komunikacyjnego.

Pieniądze CAŁEJ RODZINY...

W skład ekipy czechosłowackiej w Helsinkach wchodzili też filmowcy, mianowicie reżyser Cenek Duba i dwaj operatorzy filmowi. Zadaniem filmowców było nakręcić film szkoleniowy z przebiegu Igrzysk Olimpijskich, ze szczególnym uwzględnieniem spotkań, w których brali udział sportowcy czechosłowaccy. Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich zezwolił czechosłowackim filmowcom nakręcać filmy szkoleniowe dopiero po długich staraniach, dlatego, że już przed tym sprzedał wyłączne prawo nakręcania filmu z całej Olimpiady prywatnemu towarzystwu handlowemu, które dla tego celu powstało w Helsinkach, pod nazwą „Olimpiafilm". Spólnikami tego przedsiębiorstwa są nie tylko kapitaliści fińscy, ale również amerykańscy.

Z przedstawicielami tego przedsiębiorstwa zetknęli się czechosłowaccy filmowcy w czasie zwycięskiego biegu Zatopka na 10.000 metrów. Dyrektorem tego przedsiębiorstwa jest siwowłosy i tłusty Fin pan Orkor. Jego praca polega na tym, że chodzi po najbardziej godnych obserwacji stanowiskach na stadionach i przez lornetę obserwuje zaangażowanych przez przedsiębiorstwo operatorów filmowych, czy pracują intensywnie, czy nie próżnują i czy są na najważniejszych miejscach. Podczas tego nadzorowania zauważył czechosłowackiego filmowca z aparatem filmowym w miejscach, gdzie była ekipa czechosłowacka, w rogu stadionu. (Filmowcy czechosłowaccy mogli robić zdjęcia tylko z trybun, a aparaty mogli mieć tylko w rękach, nigdy nie na statywie). Pan Orkor zbladł i zachwiał się ze złości. A więc kręci ktoś film oprócz jego uprawnionego przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo jego jest więc narażone na straty materialne. Najważniejsze zawody tego dnia, bieg na 10 km Zatopka, będzie sfilmowany jeszcze przez kogoś innego. Pan Orkor zaalarmował natychmiast służbę porządkową stadionu, aby wystąpili przeciw temu i uniemożliwili czechosłowackiemu pracownikowi filmowemu, jego czynności. Nie udało się to jednak. Czechosłowacka ekipa tworzy zwarty kolektyw. Zawodnicy otoczyli operatora i nie dopuścili do niego służby porządkowej stadionu. „Muszą przecież przywieźć sobie do domu film ze zwycięstwa Zatopka i mają również prawo ten to film nakręcić".

Pan Orkor rozgniewał się i zawołał policję. Emil już minął wszystkich swoich konkurentów i zbliżył się do mety. To przecież musi być sfilmowane. Więc operator nakręca, a wioślarze czechosłowaccy utworzyli koło a zapaśnicy i pięściarze wał obronny, przez który nadaremno starała się przejść policja.

Film został nakręcony, a zajście zakończyło się w biurze Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich. Pan Orkor już ochłonął z oburzenia, gdyż otrzymał od organizatorów igrzysk właściwe wyjaśnienie: Czechosłowacy mają prawo nakręcić szkoleniowy film. Nie będą go odsprzedawać dalej, nie zamierzają bowiem konkurować z przedsiębiorstwem „Olimpia-Film".

Pan Orkor widzi, że powinien się usprawiedliwić, czyni to więc w słowach, które są tak charakterystyczne dla przedsiębiorcy kapitalistycznego: „Nie możecie się panowie dziwić. Ja włożyłem do tego interesu pieniądze całej rodziny"...

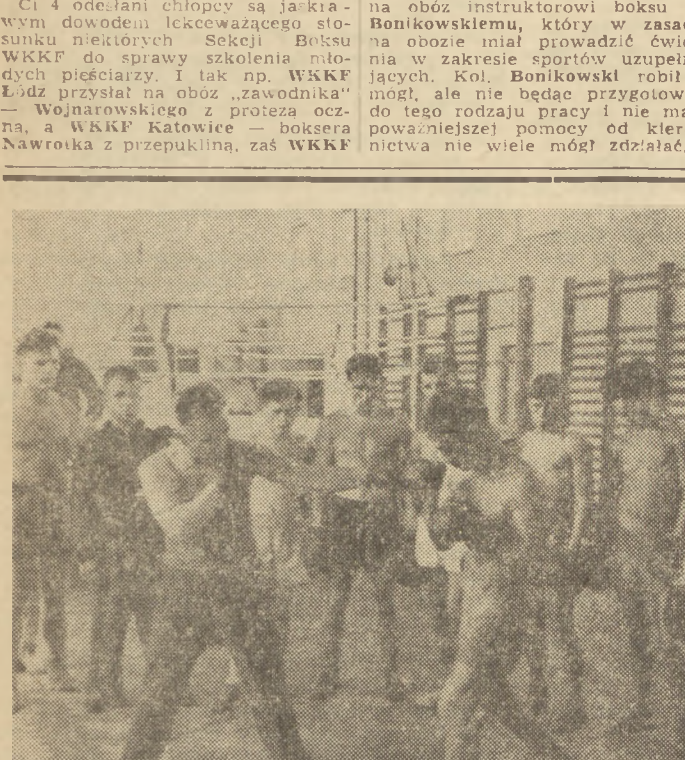

Mistrz i jego nauczyciel

Trener Sztam od kilku lat pracował nad Chychłą. Wytrwała praca nauczyciela i ucznia przyniosła piękne rezultaty: najpierw mistrzostwo Europy, a obecnie mistrzostwo olimpijskie.

Mistrzostwo i siła zapaśników radzieckich

(Artykuł napisany specjalnie dla „Sztandaru Młodych")

D. Samojłow

Walki wolne, znane powszechnie w szeregu krajów Europy, Azji i Ameryki, w Związku Radzieckim są sportem stosunkowo młodym. O jego „wieku" sądzić można chociażby na podstawie faktu, że zawody o mistrzostwo ZSRR w walkach wolnych rozegrane były po raz pierwszy dopiero w 1944 r., podczas gdy ogólnozwiązkowe zawody o mistrzostwo w walkach klasycznych odbywają się od roku 1924. Na zawodach międzynarodowych sukcesy zapaśników radzieckich w walkach „stylem dowolnym" były stosunkowo nieznaczne.

Mimo to na Igrzyskach Olimpijskich zapaśnicy radzieccy zdobyli dwa pierwsze i jedno drugie miejsce. Kto spośród zapaśników zdobył dla sportu radzieckiego złote i srebrne medale?

Przede wszystkim należy wymienić nazwisko **Arsena Mekokiszwili.** Arsen — członek zrzeszenia sportowego „Dynamo" — wychował się we wsi gruzińskiej Gworgitsminda. Od wczesnej młodości pasjonował się walkami. Nikt spośród jego rówieśników z tej samej wioski nie mógł mu dorównać. Wkrótce Mekokiszwili został uznany za najsilniejszego zapaśnika republiki. W gruzińskiej walce narodowej „czidaoba" Arsen nie miał równych sobie. Potem próbuje swych sił w „sambo", w walkach wolnych i zawsze odnosi zwycięstwo.

Arsen Mekokiszwili liczy obecnie 40 lat. Jest zapaśnikiem ciężkiej wagi, obdarzonym olbrzymią siłą. Arsen — to zapaśnik aktywny i wielostronny. W 1944 r. Arsen zdobył 4-te miejsce w ogólnozwiązkowych zawodach w walkach klasycznych. Jednak Mekokiszwili nie został mistrzem ZSRR w tej kategorii walk: na jego drodze stanęli tacy wybitni zapaśnicy, jak **Kotkas i Mazur,** natomiast w walkach wolnych i „sambo" Arsen był niezrównany.

6-krotnie był on mistrzem ZSRR w „sambo" i w walkach wolnych. Przegrywając pewnego razu z „klasykiem" Kotkasem na „wolnym dywanie" (1947), Mekokiszwili — dzięki swym zwycięstwom w latach 1946 i 1948 — zmusił Kotkasa do zrezygnowania z dalszego współzawodniczenia z nim w walce wolnej.

W czasie Igrzysk Olimpijskich Mekokiszwili przydały się bardzo jego bogate i różnorodne doświadczenia. Zwyciężając na punkty Waltera (Niemcy zachodnie), Richmonda (Anglia) i Antonnsona (Szwecja) oraz kładąc na obie łopatki Kovacsa (Węgry) i Vecci (Włochy), siłacz radziecki został uznany za mistrza XV Olimpiady.

Również zapaśnik wagi średniej **Dawid Tsimakuridze** — Gruzin z Tbilisi, członek zrzeszenia sportowego „Iskra" doskonale opanował metody walki gruzińskiej i „wolnej", dobrze zna walkę klasyczną.

Jest rzeczą ciekawą, że pierwsze wystąpienia Tsimakuridze podczas ogólnozwiązkowych zawodów w walce klasycznej i wolnej przyniosły mu bardzo skromne wyniki: 12-te miejsce (w obu wypadkach).

Potem jako „klasyk" Dawid powoli posuwa się naprzód: w 1944 r. — na 4 miejsce, w 1947—48 — jest już na 2 miejscu.

Natomiast jako zapaśnik w stylu wolnym rozwijał się on zadziwiająco szybko: po zdobyciu w 1945 r. tytułu mistrza ZSRR, utrzymuje ten tytuł nadal, za wyjątkiem 1948 r. Szczególnie wspaniały był jego występ na mistrzostwach w 1951 r.: 6 „czystych" zwycięstw i zaledwie dwa na punkty — świadczyły o wysokiej klasie tego zapaśnika.

Aktywny, doświadczony, posiadający wspaniałe warunki fizyczne — Tsimakuridze zmusił do poddania się swych przeciwników na olimpijskim „dywanie". Zwyciężając Takhti (Iran), Guricha (Węgry) na punkty, rzucając na obie łopatki Amerykanina Hodge i Egipcjanina Husseina — Dawid Tsimakuridze zdobył złoty medal.

Raszid Mamedbekow — mieszkaniec Baku, zapaśnik wagi koguciej — to również wielostronny zawodnik, który dobrze opanował narodową azerbejdżańską, klasyczną i wolną walkę.

Lista jego „wyczynów bojowych" nie jest tak bogata jak u starszych towarzyszy. Pierwszy jego wielki sukces przypada na 1947 r.: 2-gie miejsce w zawodach o mistrzostwa ZSRR w walkach wolnych. W 1948 r. — 3-cie miejsce w walkach klasycznych, a w tym samym i następnym 1949 r. znów 2-gie miejsce w walkach wolnych. W 1952 r. następuje jego szybki rozwój pod względem taktycznym i technicznym, wygrywa szereg spotkań towarzyskich i zdobywa prawo wejścia w skład radzieckiej drużyny olimpijskiej.

W Helsinkach zwyciężył Amerykanina Bordersa i Irańczyka Yakubi, wygrał na punkty z Yadavy (Indie), odniósł zwycięstwo w.o. nad Szwajcarem Henny, który nie stawił się na spotkanie i przegrał na punkty z Japończykiem Iszina, zajmując drugie miejsce i zdobywając srebrny medal olimpijski.

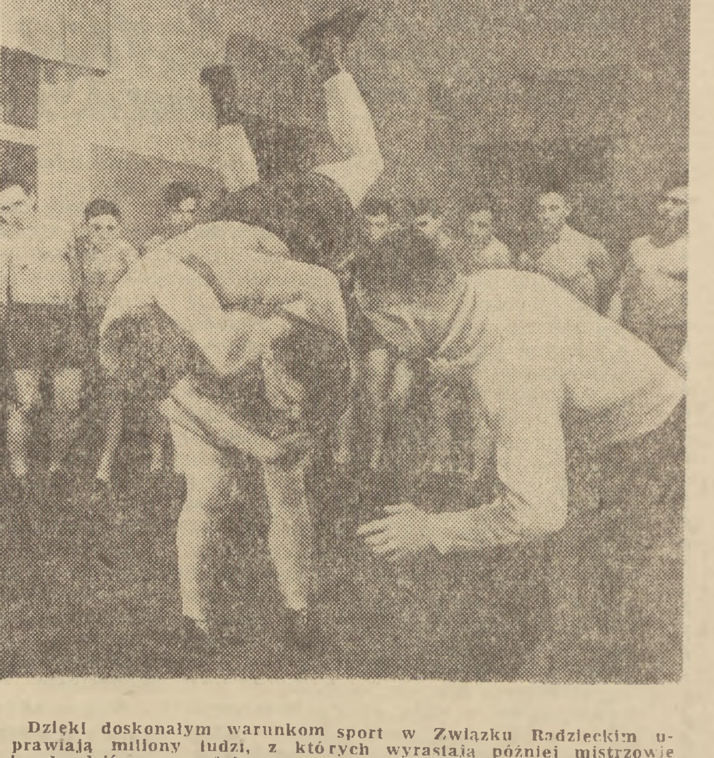

Dzięki doskonałym warunkom sport w Związku Radzieckim uprawiają miliony ludzi, z których wyrastają później mistrzowie i rekordziści oraz zdobywcy medali na Olimpiadzie.

Piękne sukcesy odnieśli na tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich m. in. i zapaśnicy radzieccy, zdobywając w bardzo silnej konkurencji kilka medali, w tym trzy złote, dwa za zwycięstwa indywidualne i jeden za zespołowe.

Na zdjęciu trening zapaśników uczniów jednej z moskiewskich szkół rzemieślniczych.